CW

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 83 | Warszawa, 27 września 1948 r. | Rok IV

Anglia — Dania 0:0

Polska-Czechosłowacja 75:73

Łomowski 15.95, Adamczyk 7.15, Dobrzańska 39.21 triumfują w Bukareszcie

Nasz specjalny wysłannik red. Z. Weiss telefonuje z Bukaresztu:

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i Polski przyniosły nam trzy pierwsze miejsca (Łomowski — kula, Adamczyk — w dal i Dobrzańska — dysk) oraz 9 drugich, licząc w tym obie sztafety. Zawody odbywały się na stadionie nowobudowanym przez młodzież, która w ciągu 80 dni wzniosła piękne trybuny na 40 tys. miejsc siedzących. W ciągu dwóch dni wszystkie miejsca były zajęte, co dla lekkoatletyki w Rumunii jest rekordem. Warto z naciskiem podkreślić wysoce sportowe zachowanie się widzów. Kiedy na zamknięcie zawodów odbywała się defilada, stadion pokryty był już zupełnym mrokiem i ledwie można było dostrzec białe koszulki wbiegających spóźnionych maratończyków — żaden z widzów nie opuścił swego miejsca, choć na boisku nie odbywała się przecież żadna emocjonująca walka.

Rząd z premierem Grozą na czele obserwował zawody niemal in corpore.

Sobotnie zawody rozpoczęły się przedbiegami na 100 m pań. Na 10 startujących było aż 5 Polek, z których odpadła tylko Brockówna. Pierwszy przedbieg wygrała zdecydowanie Czeszka, Sicnerowa — 12,7 przed Moderówną — 13,2. W drugim Gembolisówna (13,0), Hejducka i Słomczewska były niemal razem na mecie. Obecność 4 Polek na starcie finału setki powitała publiczność szmerem uznania. Sicnerowa zwyciężyła i tutaj bez trudu, a miejsca od 2 do 5-go zajęły nasze zawodniczki. Cztery pary czerwonych spodenek naszych pań zdezorientowały sędziów, którzy pomylili kolejność nazwisk na mecie.

TRIUMF ŁOMOWSKIEGO

Skończył się finał setki, kiedy przez megafon ogłoszono wynik Łomowskiego w pierwszej kolejce pchnięcia kulą — 15,66. Polak był zdecydowanym faworytem i wynikiem tym miał zapewnione zwycięstwo. Mieliśmy jednak okazję przeżyć jeszcze jedną radość. W drugiej kolejce Łomowski poprawił się o 2 cm, w trzeciej zaś osiągnął 15,95. Wynik ten powitała widownia rzęsistymi oklaskami. Warto dodać, że dwa następne rzuty też były ponad 15 m.

— Już na drugi dzień po powrocie z Londynu byłem na treningu, choć padał deszcz, a moją ambicją jest przekroczenie jeszcze w tym roku 16 metrów, jeżeli będę miał ku temu okazję na zawodach — opowiada Łomowski.

Eliminacje 100 m mężczyzn nie obyły się bez falstartów podobnie jak to było z paniami. Pierwszy przedbieg wygrał Lupsa (R) 11,2, drugim był Csany (W) w tym samym czasie, 3) Kiszka 11,3. Walka była bardzo zacięta, a słaby wynik nie wystawia dobrego świadectwa bieżni. Po 3-ch falstartach w drugim przedbiegu, Rutkowski wyszedł przed strzałem i prowadził bieg do 50 m, kiedy na bieżni znalazł się jakiś dżentelmen, który rozpaczliwymi ruchami rąk zatrzymał wszystkich zawodników. Jednocześnie usłyszeliśmy... strzał startera, odwołujący bieg. Kiedy wreszcie po raz piąty zawodnicy ruszyli do startu, wygrał Horcic (CSR) w 11,3, przed Węgrem Bartha (11,3) i Lipskim (11,4). Zrezygnowany Rutkowski zajął ostatnie — 6 miejsce. W finale Kiszka prowadził aż do 80 m, ale na finiszu uległ Rumunowi Lupsa. Lipski, który był 4-ty (11,4), został zdyskwalifikowany. Okazało się, że potknął się on i skutkiem tego przekroczył tor.

SŁABA SKOCZNIA

Skok w dal przyniósł nam dwa pierwsze miejsca. Wynik Adamczyka 715— jest niezły nawet jak na tutejszą bardzo słabą skocznię, natomiast Kuźmickiego — 661, który zajął drugie miejsce — świadczy o słabej konkurencji. Faworyt Fikejz (CSR), który miał w tym roku już 741, przekroczył cztery kolejne skoki i nie ryzykował już następnych. — Wbrew przepisom, organizatorzy zakwalifikowali do finału 6 zawodników, zamiast 3-ch.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Sukces Duńczyków z zawodowcami Anglii

KOPENHAGA, 26.9 (Tel. wł.). Duńska piłka nożna odniosła dzisiaj wielki sukces. Drużyna duńska, występująca w takim samym składzie jak na Igrzyskach londyńskich, na których zajęła trzecie miejsce, zremisowała z zawodową reprezentacją Anglii 0:0!

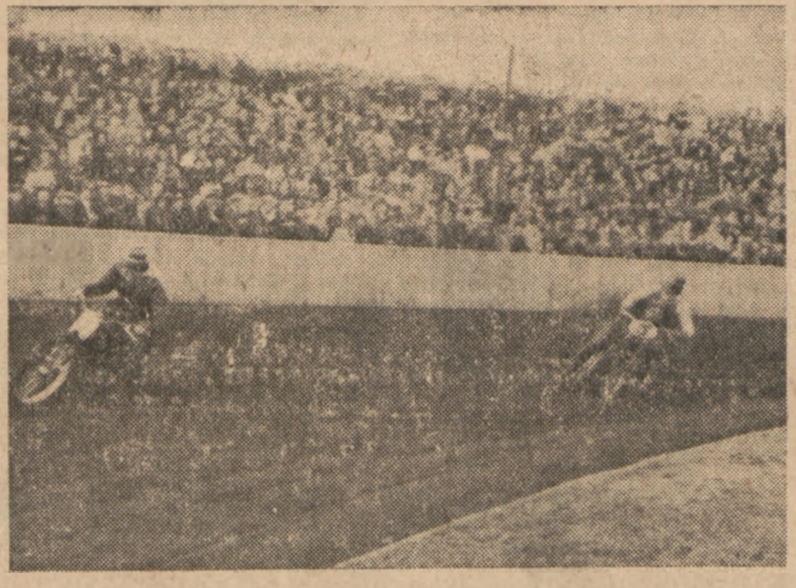
Anglicy przyjechali w swym najsilniejszym składzie, ale mimo to nie potrafili uzyskać zwycięstwa. Duńczycy prowadzili grę zupełnie otwartą i wynik odpowiada walce na boisku.

Oba zespoły zdobyły po jednej bramce, jednak sędzia holenderski van der Meer nie uznał żadnej z nich. Widzów 38 tys.

Triumf Czechów na mistrzostwach Europy w siatkówce

RZYM, 26.9 (Tel. wł.). Mistrzostwa Europy w siatkówce, rozegrane w Rzymie, zakończyły się wielkim sukcesem Czechów, którzy wygrali wszystkie 5 spotkań, zwyciężając przeciwników we wszystkich walkach 3:0.

W turnieju mistrzowskim wzięło udział 6 państw: CSR, Holandia, Włochy, Portugalia, Belgia i Francja. Tabela ukształtowała się następująco: 1) CSR, 2) Francja, 3) Włochy, 4) Portugalia, 5) Belgia, 6) Holandia.



Dwaj motocykliści walczą na wirażu podczas meczu międzypaństwowego Polska — CSR, wygranego przez Polskę różnicą 2 pkt. Prowadzi Polak

Foto Franckowiak

18 piłkarzy rumuńskich zmobilizowano przed meczem z Polską

BUKARESZT (obsl. wł). Piłkarski obóz treningowy w Aradzie, ustalony celem przygotowania reprezentacji narodowej na spotkanie z Polską, prowadzony jest przez trenerów związkowych Baratki, Braun i Steinbacha. Gracze już po pierwszym tygodniu wykazali dobrą formę, a szczególniej byli internacjonali: Dumitrescu, Ritter, Farmati, Bartha oraz obaj bramkarze Franciscovici i Justin. Wszyscy trzej trenerzy zachowują w ścisłej tajemnicy swoje projekty, odnośnie składu na mecz z Polską, są jednak bardzo optymistycznie usposobieni.

Członkowie Rumuńskiej Federacji Futbalowej, którzy zostali wydelegowani na obóz treningowy w Aradzie w charakterze obserwatorów, przeprowadzają codziennie narady z trenerami co do składu drużyny reprezentacyjnej na mecz z Polską, pozostawiając jednak tym ostatnim wolną rękę tak w układzie programu treningowego, jak również przy formowaniu drużyny reprezentacyjnej podczas krótkich meczów z drużynami miejscowymi.

★

W wyniku niedzielnych spotkań ligowych, trenerzy, którzy obserwowali najważniejsze mecze każdy w innej miejscowości, zamierzają dokooptować do obecnej osiemnastki obozowej jeszcze trzech graczy — jednego pomocnika i dwóch napastników — którzy wykazali wyjątkową formę.

Trzeba zauważyć, że najsłabszym obecnie punktem przyszłej reprezentacji piłkarskiej jest trójka napadu, a zwłaszcza pozycje łączników. Trenerzy zapewniają, że jednak w Warszawie stanie do boju drużyna bez słabych punktów. Na ogół przypuszcza się tutaj, że w najbliższych dniach trenerzy przedstawią czynnikom kompetentnym zasadniczy szkielet przyszłej reprezentacji.

Ostateczny skład drużyny zostanie ustalony przez trenerów obozowych w dzień wyjazdu do Polski.

Tabela ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	20	32	56:22
2) Wisła	20	28	69:27
3) Ruch	20	28	62:27
4) AKS	20	26	44:31
5) Legia	20	22	44:37
6) ZZK	20	20	37:37
7) Warta	20	19	39:43
8) ŁKS	20	18	49:50
9) Polonia W-wa	19	17	31:38
10) Rymer	20	16	38:58
11) Polonia Bytom	20	15	34:44
12) Garbarnia	19	15	29:43
13) Tarnovia	20	14	25:42
14) Widzew	20	8	22:82

Brawurowa jazda Smoczyka dała Polakom zwycięstwo

NA NOWYM torze żużlowym RKS Skra w Warszawie przy ul. Wawelskiej, 20 tysięcy widzów z zapartym tchem śledziło przebieg międzypaństwowego meczu Polska — Czechosłowacja. Do ostatniego biegu, wynik meczu nie był pewny. Po pełnej emocji walce, drużyna polska zwyciężyła różnicą dwóch punktów, doskonałych czeskich żużlistów. Po defiladzie zawodników i odegraniu hymnów międzypaństwowych, nastąpiło oficjalne otwarcie toru RKS Skra. Kapitanowie obu drużyn wręczyli wiązanki kwiatów i ucałowali się serdecznie, poczem nastąpiła prezentacja zawodników. Drużyny wystąpiły w składach: Czechosłowacja — Seberka, Spinka, Havelka, Sejner, Fiala, Kadlec, Vanek, Tuma. Polska — Smoczyk, Siekalski, Draga, Wrocławski, Jankowski, Wąsikowski, Krakowiak, Koleczek.

Rozegrano 16 biegów. W każdym biegu startowało dwóch Polaków i dwóch Czechów. Zwycięzca otrzymywał 4 pkt., drugi 3 pkt., trzeci — 2 pkt. i wreszcie ostatni 1 pkt.

Już pierwszy bieg przyniósł emocjonującą walkę pomiędzy Havelką, Kadlecem, Smoczykiem i Jankowskim. Zwyciężył Smoczyk ustanawiając jednocześnie czasem 1,29 rekord toru RKS Skra. Punktacja 6:4 dla Polski. II bieg zakończył się zwycięstwem Czechosłowaków. Draga wywraca się na wirażu. Siekalski ma defekt maszyny. Pierwszym zdecydowanie jest Seberka przed Sejnerem. III bieg. Startuje doskonały czeski zawodnik Spinka i Kadlec. Z naszej strony Wrocławski i Wąsikowski. Zwycięża zdecydowanie Spinka. Drugi jest Wrocławski, trzeci Czech. Ostatnim jest Wąsikowski, który ma defekt motoru. IV bieg. Zwycięża Havelka przed Siekalskim i Jankowskim. Ostatnim jest Fiala.

A JEDNAK SMOCZYK

V bieg — to emocjonująca walka między Seberką, Spinką, Smoczykiem, Siekalskim. Polacy doskonale rozgrywają ten bieg. Pierwszym jest Smoczyk, drugim Siekalski. Uczniowie pobili swych niedawnych nauczycieli. Seberka jest ostatnim. Czas zwycięzcy 1.31.

Bieg VI. Draga na wirażu niebezpiecznie podcina Havelkę. Obaj zawodnicy się przewracają. Wrocławski spokojnie jako pierwszy mija metę. Sejner ostatni. Po tym biegu punktacja 28:26 dla Czechów. VII bieg. Wąsikowskiego znów zawodzi maszyna. Jankowski w

(Dokończenie na str. 6-ej)

Wstyd!

3000 kibiców wtargnęło na boisko Sędzia Walczak poturbowany

ŁÓDŹ, 26.9. (tel. wł.). Mistrzostwa łódzkiej klasy A w piłce nożnej rozpoczęły się od bezprzykładnej awantury na boisku Boruty ze Zgierza w czasie meczu z łódzkim TUR-em.

Już w I-ej połowie na boisko wbiegał dwukrotnie jakiś pijany osobnik, który gonił zdobywcę bramki dla łodzian — Kraszewskiego, chcąc go poturbować. Początkowo TUR prowadził 2:0, zgierzanie wyrównali 2:2 ze strzałów Zbroi. TUR zdobył znów prowadzenie 3:2.

W 10 min. drugiej połowy gry arbiter sędzia zawodów p. Walczak polecił kapitanowi Boruty — Zbroi opuścić boisko z powodu obrazy sędziego. Zbroja nie uczynił tego i przez dłuższy czas targował się z sędzią. Wobec takiego obrotu sprawy p. Walczak odgwizdał walkover dla TUR-u.

W tym momencie na boisko wdarł się 3.000 tłum kibiców, z których najgorętsi rzucili się na p. Walczaka i dotkliwie go poturbowali. Dopiero interwencja Milicji zapobiegła dalszym awanturom i pod jej eskortą p. Walczak znalazł schronienie na wartowni Zakładów Chemicznych Boruta.

W sprawie awantury dochodzenie prowadzi M. O. Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN powiadomiony o zajściu zapowiedział wyciągnięcie jak najsurowszych konsekwencji w stosunku do winnych.

W pozostałych meczach o mistrzoswo A klasy padły nasępujące wyniki: Włókniarz Zgierz — Zjednoczone 3:1 (3:1). ZZK — Tomaszowianka (dawny TUR Tomaszów) 3:1.



Zespoły żużlowców w czasie prezentacji na stadionie Skry przed spotkaniem Polska — Czechosłowacja. Od lewej zespół CSR: Tuma, Vanek, Fiala, Spinka, Seberka, Havelka, Cejner, Kadlec. Drużyna polska: Koleczek, Krakowiak, Wąsikowski, Jankowski, Wrocławski, Draga, Siekalski i Smoczyk

Ostro walczyli lekkoatleci 4 państw

na pięknym stadionie w Bukareszcie

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Adamczyk skoczył tylko 4 razy, bo jednocześnie odbywał się bieg 110 m pł. Udział jego w tej konkurencji był właściwie tylko formalnością. Już po 3-im płotku Adamczyk był na trzeciej pozycji i widać było, że nie odegra poważniejszej roli. Po ostatnim płotku Adamczyk spadł na 4-te miejsce i zupełnie zrezygnowany pozwolił minąć się Rumunowi Kipsowi, zajmując ostatnie miejsce.

Wideł w biegu na 800 m już po 200 m zamykał całą stawkę, liczącą 9 zawodników. Po pierwszym okrążeniu Wideł, biegnąc ostatni, był o 10 m za prowadzącym bieg Rumunem, Talmuciu. Na 200 m przed metą czołówka wzmocniła tempo. Rumun stoczył zaciętą walkę z Węgrami: Hiresem i Edocsem, uległ jednak minimalnie pierwszemu z nich. Wideł skończył bieg jako 7-my w czasie 2:01,4, chociaż oficjalnie podano go na 5-ym miejscu w czasie 1:58,8.

DRAMATYCZNY BIEG NA 400 M

Bieg na 400 m ma swoją historię jeżeli chodzi o naszego Macha. Wylosował on pierwszy tor tuż za doskonałym Moiną. Polak zrobił falstart i, jak należało się spodziewać zatrzymał się. Starter nie obejmował w locie wszystkich zawodników, a zwłaszcza Macha, którego zasłonili sędziowie i wskutek tego nie widział falstartu. Mach zorientowawszy się, że starter nie cofa biegu, usiłował nadrobić swoją omyłkę, pobiegł bardzo szybko. Po 200 m zrównał się już niemal z Moiną. Od tej chwili Rumun zwolnił tempo i po dalszych 50 m wycofał się, gdyż odnowiła mu się kontuzja z Pragi. Mach biegł do samej mety doskonale, ale nie mógł nadrobić straty na starcie. Skończył on bieg zupełnie wyczerpany i długo nie mógł przyjść do siebie.

„ATAK NA REKORD"...

Na prośbę naszego kierownictwa, które nie znając programu, przywiozło 2 oszczepniczki, wstawiono do programu rzut oszczepem. Zanosiło się na to, że Polki będą startowały same, a nie upoważniona przez nikogo prasa i speaker ogłosiły, że Polki zamierzają zaatakować... rekord Polski, co było wyraźnym absurdem. Znalazła się „ochotniczka" w osobie Węgierki, Rohonczi, która „pogodziła" nasze panie. Zamiast zapowiedzianego rekordu, zawodniczki nasze osiągnęły wyniki bardzo dalekie od swych możliwości, a Sinorackiej zabrakło do rekordu ponad 7,5 m. Podobny zawód spotkał nas ze strony Kuźmickiego w rzucie oszczepem.

Obie nasze zawodniczki w skoku wzwyż nie wybiły się ponad swój przeciętny poziom. Pankówna wszystkie skoki, począwszy od 130 cm, przeszła za pierwszym razem, natomiast Herdówna poprawiała dwa skoki na wysokości jeden 130 i jeden 140. Pankówna wysokość 145 cm strąciła ręką.

ROZWIĄZANE SZNUROWADŁO

Sądząc po gromadnym udziale naszych pań na 100 m, można było spodziewać się zwycięstwa w sztafecie 4x100 nawet bez udziału Hejduckiej. Rzeczywistość zadała temu kłam. Słomczewska oddała pierwszą pałeczkę, a że zmiana była dobra, Moderówna utrzymała przewagę po 200 m. Natomiast Brockówna, której rozwiązało się sznurowadło w pantoflu, skutkiem czego potknęła się, straciła kilka metrów i pierwsze miejsce sztafety. Jej zmiana z Gembollisówną zmniejszyła jeszcze bardziej szanse na zwycięstwo.

Bez udziału Polaków odbywały się: bieg 80 m pł. i marsz 5 km. Bieg 80 m pł. rozgrywał się już o zmroku, a że rekordzistka CSR i faworytka Lomska ma krótki wzrok, straciła nie tylko zwycięstwo, ale uplasowała się na ostatnim miejscu. W ten sposób Gyarmatty (W) pierwsze miejsce przyszło już bez trudu.

Kiedy zawodnicy w marszu na 5 km wyruszyli ze startu, ze strony widzów towarzyszył im szmer wesołości, który trwał aż do mety. W porównaniu z biegaczami, zawodnicy poruszali się na bieżni niby muchy w miodzie. Nie to jednak było przyczyną ogólnej wesołości, lecz jakieś pokraczne podrygiwania większości zawodników. Zwycięzca Balsan (CSR) zdublował 5 konkurentów, Rumun zaś ustanowił nowy rekord swego kraju.

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW

NIEDZIELNE zawody rozpoczęły się eliminacjami na 400 m pł. Podział 7 konkurentów przekraczał możliwości naszego Puzia. Odpadł on wprawdzie z wynikiem 58,0, będąc czwarty (ostatni), później jednak zrobił swoje. Czwarty w poprzednim przedbiegu miał 57,7 i również został wyeliminowany.— Zwycięzca w finale, Kiss (R), wynikiem 54,7 ustanowił rekord swego kraju.

W skoku w dal Nowakowa i Moderówna miały w eliminacji identyczny wynik 526. Jednak do finału zakwalifikowała się Nowakowa, która w sumie miała lepsze wyniki. W finale zwyciężyła, jak przystało na mistrzynię olimpijską, Gyarmatty.

W eliminacji na 200 m Lipski wygrał 22,3, Mach był trzeci — 22,6. W drugim przedbiegu zwyciężył Lupsa (R) —22,5. Rutkowski był trzeci — 23,1. W finale Lipski stoczył zaciętą walkę o pierwsze miejsce z Lupsą, uległ mu jednak na finiszu. Rutkowski tutaj zawiódł, będąc ostatnim.

BREGULANKA DRUGA

Miłą niespodziankę sprawiła Bregulanka w kuli, zajmując nie tylko drugie miejsce, ale i bijąc swój rekord życiowy — 12,12. Flakowiczówna była źle usposobiona, a wynik Tkaczykówny jest poprostu żenujący.

Wstawiony do programu na naszą prośbę bieg 200 m pań i tym razem nie przyniósł nam zwycięstwa. I tutaj znalazła się „ochotniczka", Węgierka, Mertin, która wygrała łatwo.

DOBRZAŃSKA ZASTĄPIŁA WAJSÓWNĘ

Dysk pań dał nam jedyne pierwsze miejsce w tym dniu, dzięki Dobrzańskiej, której do zwycięstwa wystarczyło 39,21.

Bieg 800 m pań przyniósł niespodziewaną porażkę Rumunki Treybale, którą pokonała na finiszu Węgierka Zubek. Cieślikówna, która jeszcze po pierwszym okrążeniu była tylko 5 m za Rumunką, skończyła bieg „spacerkiem", zupełnie wyczerpana, będąc o około 10 m za pierwszą, chociaż budową i warunkami fizycznymi przewyższała znacznie wszystkie swoje rywalki.

SKOCZKOWIE ZAWODZĄ

Zwoliński w skoku wzwyż i Morończyk o tyczce zawiedli oczekiwania. Morończyk miał okazję zająć trzecie miejsce, kiedy przeszedł 3,80 wysoko nad poprzeczką, ale spadając, zawadził o nią ręką. Podobnie nie „wyszło" Masłowskiemu w młocie, jak również nie udało się i Łomowskiemu w dysku, chociaż po wczorajszym wyniku w kuli spodziewaliśmy się jeśli nie drugiego miejsca, to w każdym razie lepszego wyniku. Poziom trójskoku nie był wysoki, czemu też Kuźmicki zawdzięcza drugie miejsce, chociaż nie zaimponował wynikiem.

BEZ UDZIAŁU POLAKÓW

Bieg 1.500 m odbywał się bez udziału Polaków. Podziwialiśmy tutaj zaciętą walkę Węgra Garaya z faworytem Cevoną (CSR). Czech, który początkowo biegł na ostatniej pozycji, już po 400 m prowadził bieg. Garay biegł za nim krok w krok. Obaj pozostawili resztę stawki daleko za sobą. Na 200 m przed metą Garay wspaniałym spurtem zaatakował Cevonę, minął go i zwyciężył. Na finiszu Czech zupełnie zrezygnował z walki i kończył bieg truchcikiem.

Sztafeta nasza 4×100 m startowała w składzie: Kiszka, Lipski, Mach i Rutkowski. Drugie jej miejsce nie było zaskoczeniem, chociaż wisiało na włosku. Węgrzy pobiegli bardzo dobrze. Rumuni wskutek fatalnej II zmiany wiele stracili.

ZATOPEK NIE POBIŁ REKORDU

Zapowiedziana przez Zatopka próba pobicia rekordu świata na 10.000 m nie udała się. Czech zastosował złą taktykę i pierwsze 2 km pobiegł za wolno. Zaraz po starcie Zatopek z wyraźną kurtuazją ustąpił miejsca dwum Węgrom. Warto dodać, że były tu 3 falstarty, zresztą nie bez winy pistoletów. Po pierwszym okrążeniu Zatopek był 5-ty. Cała stawka, licząca 10 zawodników, biegła tutaj jeszcze grupą. Po dwóch okrążeniach Zatopek wyszedł na drugą pozycję, a Kielas był 8-my. Czech utrzymał tę pozycję jeszcze przez jedno okrążenie, pozwalając prowadzić bieg Węgrowi, Szilaghy. Po 4-ch okrążeniach Zatopek wreszcie zdenerwował się i objął prowadzenie. Zwiększył on teraz tempo i tylko Szilaghy utrzymał się tuż za nim, reszta zaś zawodników zaczęła coraz bardziej tracić dystans.

Po 9 okrążeniach Kielas był już o 140 m za Czechem. Na 11-ym okrążeniu Węgier nie wytrzymał tempa Zatopka i pozostał w tyle. Na tym samym okrążeniu Czech zdublował pierwszego biegacza. Na 13-ym okrążeniu Zatopek minął dwóch zawodników, a w następnym gonił już Kielasa, mając go ledwie 40 m przed sobą. Na 15-ym okrążeniu Zatopek zdublował Kielasa. Na 17-ym okrążeniu pozostał mu do zdublowania już tylko Szilaghy. 5.000 m — był Zatopek w 14:58,1.

KIELAS ZDUBLOWANY DWUKROTNIE

Na 600 m przed metą Zatopek po raz drugi minął Kielasa. Na 200 m przed metą Czech rozpoczął wspaniały finisz, któremu towarzyszył huraganowy doping 40 tys. widzów. Kiedy Zatopek był już na mecie, Kielas stracił jeszcze 150 m. Zatopek potraktował swoją konkurencję dość wesoło, gdyż podczas biegu odpowiadał gestami rąk na przyjazne okrzyki rozentuzjazmowanych widzów, a do swych rodaków na stadionie słał wdzięczne uśmiechy. Obdarowany kilkoma bukietami kwiatów Czech opuszczał boisko, ale tuż przy zejściu schwyciły go cztery nasze zawodniczki do wspólnej fotografii.

NA BANKIECIE

Po zawodach odbył się w „Athène Palace" bankiet dla wszystkich zawodników, na którym wymieniono wiele serdeczności.

Delegaci nasi pertraktują z Czechami o rozegranie w drodze powrotnej meczu w Morawskiej Ostrawie. Do tej chwili jeszcze nic nie zdecydowano. — Gdyby zawody nie doszły do skutku, ekspedycja nasza opuści Bukareszt we wtorek rano. W poniedziałek wszystkie zespoły odbędą wycieczkę nad jezioro, odległe od Bukaresztu o 30 km.

I DZIEŃ

Mężczyźni:

100 m: 1) Lupsa (R) 10,8; 2) Kiszka (P) 11,0; 3) Csany (W) 11,0

400 m: 1) Solymösi (W) 50,1; 2) Tullner (W) 50,4; 3) Precek (CSR) 50,7.

800 m: 1) Hires (W) 1:57,8 min.; 2) Talmaciu (R) 1:57,9; 3) Edocs (W) 1:57,9

110 m pł.: 1) Krul (CSR) 15,6; 2) Dumitrescu (R) 15,8; 3) Kiss (W) 16,0.

Chód 5 km: 1) Balsan (CSR) 22:01,8, 2) Paraschivescu (R) 22:11,6 (nowy rekord Rumunii); 3) Kun (W) 24:01,0.

80 m pł.: 1) Gyarmatty (W) 12,5 sek., 2) Lassel (Rumunia) 12,7, 3) Lorinci (W) 12,8.

Kula: 1) Łomowski (P) 15,95; 2) Gurău (R) 14,65; 3) Raica (R) 14,53; 4) Knotek (CSR) 13,63.

Oszczep: 1) Varszeghy (W) 65,28; 2) Strnadek (CSR) — 62,20; 3) Deziderlu (R) 61,67.

W dal: 1) Adamczyk 715; 2) Kuźmicki 661; 3) Fikejz (CSR) 657.

Kobiety:

100 m: 1) Sincnerova (CSR) 12,7; 2) Hejducka (P) 13,0; 3) Moderówna (P) 13,1; 4) Słomczewska (P); 5) Gębolisówna (P).

Sztafeta 4×100 m: 1) Węgry 49,5; 2) Polska 50,6; 3) Rumunia 54,0.

W zwyż: 1) Chlumska (CSR) 145; 2) Rohonczi (W) 145; 3) Pankówna 140; 4) Herdówna 140.

II DZIEŃ

Mężczyźni:

200 m: 1) Lubca (R) 22,2; 2) Lipski 22,4; 3) Solymosi (W) 22,6; 4) Mach 22,9.

1500 m: 1) Garay (W) 3:54,2; 2) Cevona (CSR) 3:57,5; 3) Hires (W) 3:58,0.

10.000 m: 1) Zatopek 30:03,6; 2) Szilaghy (W) 31:01,0, 3) Szegedy (W) 31:31,8; 6) Kielas 33:07,6.

Maraton: 1) Teodosiu (R) 2:47,31; 2) Zalavari (W) 2:48,58; 3) Boboie (R) 2:55:26,8

400 m pł.: 1) Kiss (R) 54,7 (rekord Rumunii); 2) Lombos (W) 55,0; 3) Moravec (CSR) 55,4.

Sztafeta 4×100: 1) Węgry 42,4; 2) Polska 42,7; 3) Rumunia 45,0.

Dysk: 1) Klics (W) 49,29; 2) Kulitcy (W) 47,38; 3) Raica (R) 44,76; 4) Łomowski 44,59.

Młot: 1) Constantin (R) 48,90; 2) Bonahady (W) 48,56; 3) Knoulek (CSR) 47,72; 5) Masłowski — 46,05.

W zwyż: 1) Soeter (R) 190; 2) Tonko (CSR) 185; 3) Lehocky (W) 185; 5) Zwoliński 170.

Tyczka: 1) Krejcar (CSR) 390; 2) Dragomir (R) 380; 3) Maciu (R) 380; 4) i 5) Homonay (W) i Morończyk po 360

Trójskok: 1) Puskas (W) 13,65; 2) Kuźmicki 13,42; 3) Topoloveanu (R) 13,18.

Kobiety:

200 m: 1) Mertin (W) 26,2; 2) Słomczewska 26,7; 3) Gembolisówna 28,0.

800 m: 1) Zubek (W) 2:21,5; 2) Treybal (R) 2:23,3; 3) Ficsor (W) 2:25,4; 5) Cieślikówna 2:34,7.

Dysk: 1) Dobrzańska 39,21; 2) Josza Deszo (W) 37,03; 3) Blachowiczówna 36,35; 4) Medrea (R) 36,05 (rekord Rumunii).

Kula: 1) Komarkova (CSR) 13,20; 2) Bregulanka 12,12; 3) Flakowiczówna 11,13; 5) Tkaczyk 9,76.

W dal: 1) Gyarmatty (W) 558; 2) Ernst (R) 531; 3) Nowakowa 526; 4) Moderówna 526; 5) Chlumska (CSR) 523.

Warta-ZZK (Poznań) 8:8

Kasperczak w słabej formie

POZNAŃ, 26.9 (Tel. wł.). *ZZK (Poznań) — Warta 8:8.* Lokalne derby pięściarskie ściągnęły do hali wystawowej ponad 3.500 widzów. Jedna i druga strona wysuwały pretensje, a czy słuszne? Pytamy kpt. Derdę o zdanie:

— Uważam, że Warta została pokrzywdzona i powinna była wygrać 10:6 — odpowiada p. Derda. Pokrzywdzony został Liedtke w walce z Kasperczakiem. Takiego samego zdania byli i wiceprezes Bielewicz oraz sędzia mgr. Kowalski.

Kpt. sportowy powiedział nam jeszcze, że nie jest zadowolony z formy Kasperczaka i będzie telegrafował do Łodzi, aby dowiedzieć się, w jakiej formie znajduje się Brzóska, który ewentualnie będzie Polskę reprezentował w muszej na meczu z Węgrami.

Wyniki: Walka Kasperczaka z Liedtkem była żywa i zacięta. Przez pierwsze 2 r. Liedtke zadaje czystsze ciosy i dobrze kontruje. Dopiero w 3 r. Kasperczakowi udaje się zadać kilka celnych i silnych ciosów, które jednak nie wystarczyły do zwycięstwa. W koguciej Maciejewski (ZZK), zwyciężył Jędrzaszaka. W piórkowej Szymański (W), po posłaniu Nowickiego (ZZK) w 1 r. do „6" na deski zdobył tak wielką przewagę, że sędzia ringowy przerwał w 3 starciu walkę. W lekkiej odbyła się najładniejsza walka pomiędzy Wojtkowiakiem (ZZK) i Ratajczakiem. Warciarz wygrał zdecydowanie.

W półśredniej Kaźmierczak (ZZK) wygrał z Szkudlarkiem. W średniej Adamski (W) zwyciężył Misiaka. W r. Adamski zapoznał się dwukrotnie z deskami. W półciężkiej Suwiczak (W) zwyciężył Gładysiaka. W ciężkiej po beznadziejnej walce zwycięstwo przyznano Grzelakowi (ZZK) nad Dankowskim.

Lechia - Szombierki 3:2

o wejście do Ligi

BYTOM, 29.6 (Tel. wł.). Lechia (Gdańsk) — Szombierki 3:2 (1:2).

Lechia: Pokorski, Smuk, Nowakowski, Kokot I, Kamzela, Nierychło, Kokot II, Goździk, Rogocz, Skowroński, Kupcewicz.

Szombierki: Kulawik, Czernik, Kałus, Gaweł, Sopa, Wieczorek, Pozimski, Czyplonka, Podeszwa, Krasówka, Renk. Sędzia p. Buśkiewicz z Warszawy b. dobry. Widzów ok. 5 tys.

Dzięki porażce poniesionej w spotkaniu z Lechią na własnym boisku Szombierki pogrzebały przypuszczalnie ostatecznie swoje szanse na wejście do Ligi. Nawet w wypadku uzyskania awansu, drużyna górnicza, sądząc po grze pokazanej w spotkaniu z Lechią, nie stanowiłaby odpowiedniego przeciwnika dla drużyn ligowych. W przeciwieństwie do gospodarzy, Lechia przedstawiała zespół zgrany i wyrównany we wszystkich liniach. Gra gości okazała się b. skuteczna i była ładną dla oka. Szczególnie szybkie i pomysłowe zagrania w linii ataku sprawiały optycznie b. korzystne wrażenie. Z ataku gości wyróżnić należy obu lotnych skrzydłowych oraz Rogocza na środku, który przedstawia wartość naprawdę rasowego napastnika. Pomoc oraz obrona drużyny przyjezdnej skutecznie rozbijały ataki Szombierki oraz zasilały własny napad. Pokorski w bramce bronił szczęśliwie.

Szombierki oprócz bojowości, nie posiadają elementów niezbędnych dla kandydata do extra-klasy.

Wisła pnie się ku górze!

W triumfalnym pochodzie zastopowała Ruch 3:1

KRAKÓW, 26. 9. (Tel. wł.) *Wisła—Ruch 3:1 (1:0).* Bramki dla Wisły zdobyli: Gracz 2, Mamoń, dla Ruchu Przecherka. Sędzia Dabert z Poznania. Widzów ok. 20.000.

Ruch: Wyrobek, Gebur, Gruszka, Suszczyk, Bartyla, Cebula, Przecherka, Fus, Alszer, Cieślik, Kubicki.

Wisła: Jurowicz, Kubik, Flanek, Filek I, Legutko, Wapiennik I, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Niedzielne zwycięstwo Wisły nad Ruchem jest niewątpliwie dotąd dla niej najcenniejszym w II rundzie. Wisła uporała się z jednym z groźniejszych przeciwników, sięgających podobnie jak i ona po mistrzostwo Ligi. Jeżeli passa zwycięstw będzie jej nadal sprzyjać, to „wielkie derby" Krakowa 31 października br. będą może równocześnie tegorocznym finałem Ligi. Sukces Wisły był zasłużony. Ruch może mówić o szczęściu, bo gdyby Wiśle, a raczej jej napastnikom „wyszły" wszystkie słupki, oraz poprzeczki bramkowe, bagaż bramek byłby znacznie pokaźniejszy.

Gracz i Kohut wypalili podobno przed meczem „fajkę pokoju", co odbiło się przyjemnie na ich grze. Kohut cieszył się z obydwu bramek strzelonych przez Gracza, jakgdyby on sam powiększył swój bilans leadera strzelców ligowych. Bojowość Kohuta udzielała się jego kolegom w ataku. Cisowski zagrał wyjątkowo dobrze. Rupa był ruchliwszy niż zwykle, a Mamoń uzupełniał z powodzeniem kwintet napastników Wisły. Trio obronne miało może najmniej z całej drużyny zatrudnienia. Jurowicza obarcza się trochę za puszczoną bramkę.

TO NIE JEST DAWNY RUCH

Boisko Wisły wyraźnie nie odpowiada Ruchowi. Na przestrzeni 13 lat tylko raz jeden w 1939 r. udało się Ruchowi pokonać Wisłę na jej własnym boisku. Forma Chorzowian po zwycięskim pochodzie na wiosnę ulega w II rundzie ciągłym wahaniom. To nie była ta drużyna, która na wiosnę rozłożyła gładko Cracovię 4:0. To nawet nie była ta sama drużyna, która tak b. podobała się przed kilkoma tygodniami na boisku Garbarni. Ruch grał tylko na przeboje. Nawet Cieślik nie błysnął formą. Alszer wybitnie słaby. Przecherka mógł się podobać. W pomocy wyrastał ponad wszystkich Bartyla. Z obrońców lepszy był Gebur. Wyrobek bronił ofiarnie.

PRZEBIEG GRY

Była to twarda i nieustępliwa walka o drugie miejsce w tabeli. Szybciej rozgrywa się Wisła to też już pierwszy kwadrans gry przynosi jej lekką przewagę, która z biegiem czasu powiększa się, aby w II połowie być wprost przygniatającą. Pierwszą bramkę dla Wisły z rzutu wolnego Kohuta uzyskuje w 28 min. Gracz.

Po pauzie wyrównująca bramka pada w 9 min. Centra Przecherki odbija się od słupka bramkowego i wpada obok Jurowicza do siatki Wisły. Wisła podrywa się do ataków i niemal aż do końca zawodów przeważa zdecydowanie. W 20 min. pada druga bramka (Gracz), w 33 min. trzecia (Mamoń). Rogów 11:4 dla Wisły.

P. Dabert z Poznania potwierdził opinię dobrego sędziego.

Patkolo nie pomógł!

ŁKS uległ Rymerowi 0:2

RYBNIK, 26.9 (tel. wł.). Jeszcze raz powierdziła się opinia, że Rymer na własnym boisku jest bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem i stać go na największe niespodzianki. Przekonał się o tym i ŁKS, który w Łodzi pobił ślązaków 6:1, a w Rybniku zeszedł z boiska pokonany 2:0 (1:0).

W zespole ŁKS-u wystąpił po raz pierwszy w grach ligowych Węgier Patkolo, który w 1946 roku reprezentował kilkakrotnie Węgry, a potem wyemigrował do Polski. Był on najlepszym graczem zespołu łódzkiego, ale jego dobra gra nie mogła jednak zaważyć na ostatecznym rezultacie.

Cały niemal okres gry przewagę miał zespół Rymera, w którym nadspodziewanie dobrze zagrała piątka ofensywna.

Bramki dla Rymera zdobyli: Pierchała w 20 min. i Ruda w 87 min. Trzeciej bramki zdobytej przez rybniczan nie uznał arbiter zawodów p. Bukowski z Radomia. Widzów około 6.000.

Dzięki temu sukcesowi Rymer wydostał się na 10 lokatę w tabeli ligowej.

Kolczyński nokautuje Drabkowskiego

w meczu Gwardia-Budowlani 11:5

Kolczyński wyszedł już na ring. Mogliśmy podziwiać go w wadze... pół ciężkiej na meczu Gwardia — Budowlani w Warszawie, łatwo wygranym przez Gwardię 11:5. Kolczyński nie miał okazji do wykazania swej formy, bo Drabkowski w pierwszej rundzie unikał walki, a w drugiej po soczystym ciosie w żołądek miał zupełnie dosyć i poddał się.

Najciekawsze spotkanie odbyło się między Szatkowskim (G.) i Tyczyńskim (B) w wadze koguciej. Tyczyński, cofając się przed atakującym Szatkowskim, ładnie kontrował, a gdy przechodził do ataku, nie ograniczał się tylko do ciosów w szczękę. Wygrał zasłużenie Tyczyński.

Dość żywe było spotkanie Kossowskiego z Majewskim w średniej. Kossowski dążył do zwarcia, w którym był lepszy. Majewski dopiero w trzeciej rundzie przeszedł do walki na dystans, wygrał wysoko i zapewnił sobie remis.

Niespodzianką było niedopuszczenie do walki przez lekarza Sobkowiaka. Budowlani złapali więc w piórkowej dwa punkty bez walki.

Bardzo słabą formę wykazuje Archadzki. Wygrał on w ciężkiej nieznacznie tylko ze Ściborem, którego kwalifikacje pięściarskie są b. małe.

Tomczyński ma gaz. Ale bije otwartą rękawicą i trzyma. W walce z Selmą otrzymał aż dwa ostrzeżenia.

W muszej Patora (G.) wygrał zdecydowanie z Makowskim. Szatkowski (G.) przegrał w koguciej z Tyczyńskim na pkt. W piórkowej Tyrała (B.) zdobył punkty w. o., w lekkiej Konuda (G.) zwyciężył przez t. k. o. w II r. Zacharewicza. Tomczyński (G.) wypunktował Selmę w półśredniej, w średniej Majewski (G.) zremisował z Kossowskim, w półciężkiej Kolczyński (G.) wygrał przez poddanie się w II r. Drabkowskiego. W ciężkiej Archadzki (G.) wygrał ze Ściobrem.

W ringu sędziował Nowakowski, na pkt. — kpt. Maciejewski, Łukomski i Karpiuk.

CONCORDIA JUŻ BEZ STECA...

ŁÓDŹ, 26.9 (Tel. wł.). W meczu o drużynowe mistrzostwo bokserskie ŁOZB, ŁKS zwyciężył Concordię (Piotrków) 12:1. Piotrkowianie wystąpili bez Steca, który już definitywnie przeniósł się do Radomiaka.

Wyniki: musza — Różycki (ŁKS) wypunktował Witkowskiego (C), kogucia — Olczyk (ŁKS) został wyliczony w II r. walki z Brzóską (C). Trzeba zaznaczyć, że cios Brzóski nie był prawidłowy, ale sędzia dał Brzósce tylko napomnienie. Piórkowa: Marcinkowski (ŁKS) wypunktował nieczysto walczącego Borowskiego (C), lekka: Dabisz (ŁKS) zwyciężył Pietruszewicza. półśrednia: Olejnik wysoko pokonał Maślarka (C). średnia: Wieczorek (ŁKS) został w III r. walki z Maciejszykiem (C, zdyskwalifikowany. półciężka: Piserski zmusił Kałużnego (C) do poddania się w III r., ciężka: Żylis (ŁKS) znokautował w III r. Wojnowskiego (C)

Skra rewanżuje się Radomiakowi

CZĘSTOCHOWA, 26.9 (Tel. wł.). Rewanżowe spotkanie o wejście do I Ligi pomiędzy Radomiakiem a Skrą zakończyło się ciężko wywalczonym, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem Skry 3:2 (1:2).

Jedenastka częstochowska zagrała z olbrzymią ambicją, równoważąc dzięki temu lepszą technikę gości, którą wykazali oni w czasie meczu.

Pierwsza połowa upływa pod znakiem przewagi Radomiaka, dla którego bramki zdobyli: Gniewek w 4 min., Czachor w 31 min., bramkę dla Skry strzelił Baraniak. W drugiej połowie przewagę miała przez dłuższy czas Skra, lecz nie umiała jej wykorzystać. 32-ga minuta jest przełomową. Radomiak ma okazję podwyższenia wyniku z rzutu karnego za rękę Bubla, lecz Raczyński strzela w słupek. Teraz Skra zrywa się do natarcia. W 34 m. Bulski wyrównuje, a w ostatniej minucie meczu Orłowski po rzucie rożnym zdobywa zwycięską bramkę.

Gra stała na dobrym poziomie. Sędziował p. Ślęzak z Łodzi.

TABELA GIER O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	5	10	18:6
2) Radomiak	5	5	16:11
3) Skra	4	4	8:10
4) Szombierki	4	3	14:9
5) PTC	4	0	7:27

DRĘGIEWICZ SKACZE WZWYŻ 180.5 M

KRAKÓW. W czasie zawodów lekkoatletycznych zorganizowanych przez ZS. „Gwardia", Dręgiewicz uzyskał w skoku wzwyż 180,5 cm. Ten sam zawodnik uzyskał w biegu na 110 m przez płotki czas 16,8 sek.

POLSCY HOKEIŚCI WYGRALI W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, 26.9 (Tel. wł.) Polscy hokeiści na trawie ze Stelli gnieźnieńskiej odnieśli w Pradze ładny sukces, zwyciężając zdecydowanie Sokol Hostivar 5:2 (4:0). Polacy mieli przewagę przez cały okres gry. W dniu 27 bm. Stella Gniezno spotka się ze Slavią w Pradze.

Listy z nad Sekwany

Polska niedziela we Francji

Tempowski myśli o meczu Emigracja-Polska

NIEDZIELĘ 19 września śmiało można nazwać „polską niedzielą we Francji" — sportowa bowiem prasa francuska na honorowych miejscach cytuje całe zatrzęsienie nazwisk polskich piłkarzy, którzy byli bohaterami tego szóstego dnia zaciętych bojów o mistrzostwo na sezon 1948-49. W dniu tym zanotowano wiele niespodzianek i wiele wyczynów indywidualnych.

Oto szczegóły: sensacją grubego kalibru była wysoka porażka Stade Français — Red Star'u, który na swym podwórku uległ F. C. Metz w stosunku 2:6. Trzy bramki dla Metzu strzelił niezmordowany Cisowski, a dalsze dwie Grabkowiak, dusza i ostoja alzackiej jedenastki. Sensacja jest tym większa, że pierwsze spotkania Metzu w obecnym sezonie były raczej beznadziejnie zagrane. Metz zagrał wspaniale, a te dwa nazwiska polskie już w niedzielę krzyczały ze szpalt dzienników (mecz odbył się w sobotę).

Drugim wyczynem polskim była bomba Jędrzejczaka, który na meczu z Tuluzą od swej bramki wspaniałym wykopem na bramkę przeciwnika zdobył od razu wyrównanie dla słabo grającego u siebie Lille. Był też najlepszym graczem na boisku i uratował swój klub od nagłej a niespodziewanej klęski. W drużynie tuluzańskiej pierwsze skrzypce grał Białasik. Bomba Jędrzejczaka zdobyła od razu całą „bibliografię" w sportowej prasie francuskiej. Z takiej odległości jeszcze tu nikt goli nie strzelał. Komentarzy całe morze, a co, a jak, a którą nogą, a wiele metrów, łącznie z tym jak dba Jędrzejczak o swą formę.

W Rennes błyszczał Mańkowski, w Roubaix „tylko" sześciu Polaków na siedmiu grających: Kopania, Urbaniak, Bury, Sumera, Łoza i Makuch. W Sochaux: Raczyński i Sikora. W Colmar, który po serii remisów wygrał wreszcie pierwszy mecz z lidze państwowej wybijali się: Marczewski, Kryska i Wawrzyniak.

W drugiej lidze „clou" niedzieli — to mecz Hawru z Rouen. W pierwszym najlepsi byli Rumiński i Habera, w drugim Zygmunt i Gruchała. Wyliczanie nazwisk polskich z reszty klubów II Ligi i z Lig amatorskich zabrałoby zbyt wiele miejsca. W każdym razie, 19 września — to „polska niedziela" futbolu francuskiego.

NIEPOŻĄDANI CUDZOZIEMCY

Marcel Hansenne jest, jak wiadomo, świetnym średniodystansowcem, ale jest też wybitnym dziennikarzem sportowym. Zawód kolidował dość często z przyjemnością i Marcel oświadczył, iż wycofuje się ze sportu nie mogąc być od razu i dobrym redaktorem i dobrym lekkoatletą. Ponieważ „trzeba żyć", a na zawodostwo Hansenne nie ma ochoty — puszcza więc w trąbę bieżnię, by „na całego" poświęcić się artykułom o sporcie. „Od dziś będę biegał tylko dla przyjemności, co nie znaczy, że rzucę trening. Jednak w lipcu, gdy mnie mój dziennik wyśle na Tour de France jako korespondenta, będę to robił na sto procent, rzucając zaprawę w kąt. Będę lepszym amatorem niż p. Méricamp."

Była to aluzja do prezesa Francuskiej Federacji Lekkoatletycznej, dzięki którego dyktatorskim zapędom Paryż nie ujrzał ani Winta, ani Mac Kenleya. — Mieli oni startować w Paryżu, ale p. Méricamp ogłosił, iż chcą oni po 100 tysięcy franków „za fatygę", przeciw czemu lekkoatleci Jamajki energicznie zaprotestowali i oskarżyli p. Méricamp o oszczerstwo. W odpowiedzi na to onże prezes wyraził się o nich jako „o niepożądanych cudzoziemcach" itp. przeciw czemu wystąpiła cała postępowa prasa. P. Méricamp to z tego rodzaju prezesów, co to sami najlepiej wiedzą. Już Oskar Wilde powiedział, iż nie ma nic gorszego niż czynna ignorancja.

WCZORAJ NIEZNANY KOLARZ — DZIŚ AS

Wyścig Narodów (przeciw zegarkowi) na 140-kilometrowej trasie pod Paryżem w dolinie Chartreuse wygrał nieznany nikomu młody kolarz prowincjonalny René Berton z Bordeaux. Na trudnej trasie, w trudnej konkurencji na szybkość, pobił nie tylko zeszłoroczny rekord Coppi'ego, ale i niepobity od lat rekord Antonin Magne, zwyciężając ze średnią szybkością 39 km 152 m na godzinę. O Bertonie — mimo, że artykuły prasy francuskiej zbyt pochopnie widzą w nim pogromcę Coppi'ego — na pewno jeszcze usłyszymy. Coppi nie stanął na starcie, z powodu braku formy. Klabińskiemu, który miał stosunkowo duże szanse w tym biegu „przeciw zegarkowi", grypa uniemożliwiła stanięcie na starcie.

RACING JUŻ MYŚLI O HOKEJU

Racing, który w zeszłym sezonie dowiódł, iż należy do rzędu najlepszych drużyn europejskich, bo na rozkładzie miał wiele drużyn i reprezentacyj narodowych (nawet Czechosłowację i Kanadę) już poważnie myśli o nadchodzącym sezonie. Cała drużyna jest już na intensywnej zaprawie w Alpach. Nie zapowiada się, by ściągano kogokolwiek z Kanady. Racing dysponuje drużyną wyrównaną i cały wysiłek kieruje na trening i dobrego trenera. W Racingu gra 2 murzynów i jeden kanadyjski Polak, Mrozek.

MISTRZOSTWA JUNIORÓW SŁABIZNA!

Tenis we Francji jest bez narybku. Prasa i publiczność nad tym boleją, lecz Związek Tenisowy nic nie umie zaradzić temu. Mistrzostwa juniorów Francji i Francji Pozamorskiej stały na poziomie gorzej niż beznadziejnym. Prasa w płacz: Cóż u cholery? Przecież u nas i w koloniach materiału ludzkiego nie brak?

Materiału ludzkiego nie brak, lecz brak mądrej polityki i opieki państwa. Państwo o tyle interesuje się sportem, ile zarobi na podatkach od imprez, lub na podwyżkach (jak ostatnio!) podatków od wozów sportowych i sal sportowych. Te ostatnie podwyżki mocno „dały w kość" sportowi automobilowemu i bokserskiemu. Większość sal, gdzie trenowali bokserzy, właściciele zamieniają na kina.

Wracając do tenisu, po mistrzostwach juniorów ciśnie się refleksja, że epoka Cochetów, Borotrów, Brugnonów i Petrów przeminęła bezpowrotnie. A szkoda!...

PZPN WE FRANCJI

Mało kto wie, że we Francji istnieje autonomiczny PZPN, który ma 3 okręgi na Północy Francji i skupia około 60 klubów polskich. Związek ten odbył niedawno swe walne zebranie i dokonał wyboru nowych władz. Związek posiada własną ligę, własną politykę w stosunku do juniorów, własny WG i D... Zrzeszanie się polskich piłkarzy jest potężną bronią przeciw wynaradawianiu się polskiej młodzieży emigracyjnej, co ocenił i podkreślił w swym przemówieniu powitalnym konsul Andrzej Kuśniewicz.

MECZ ZAWODOWCY EMIGRACJI Z POLSKĄ

Z polskimi piłkarzami, grającymi w drużynach francuskich nie można rozmawiać, by zaraz nie poruszono tematu meczu z Polską.

— To by ci był mecz — wzdycha Tempowski z Lille. — W samym Lille jest nas pięciu: Jędrzejczak, Walter, Izydorczyk, Witowski i ja. Z różnych drużyn dobrałoby się Polaków i byłaby drużyna jak ta lala. My poznalibyśmy naszą Ojczyznę, a myślę, że i dla Polaków z kraju byłoby atrakcją zobaczyć polskich zawodowców z Francji, o których chyba coś niecoś wiedzą. Nasze kluby zwolniłyby nas na dwa, trzy tygodnie w czasie wakacji, to moglibyśmy jechać. Ponieważ my żyjemy z piłki, ten kto by organizował taki mecz powinienby nam wypłacić z dochodów jakiś procent — i wszyscy byliby chyba zadowoleni, a najwięcej my, bo zobaczylibyśmy Polskę."

Pomysł nie jest zły. Gdyby się ktoś tym w Polsce szczerze zainteresował, byłby z tej mąki chleb. Na konfrontacji z zawodowcami polski futbol napewno mógłby wiele skorzystać. Nie wiem czy i jakimi drogami ten projekt dojdzie do kogoś kompetentnego w Polsce, piłkarze obiecali wszcząć starania. W każdym razie byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby mój skromny list z nad Sekwany przyczynił się do tego, by taki mecz z dziedziny planów i tęsknot piłkarzy polskich we Francji, wszedł w dziedzinę realizacji. A może?...

Andrzej Chciuk

W imieniu opinii sportowej

OTRZYMALIŚMY ostatnio otrzymujemy nadal codziennie dziesiątki listów od naszych Czytelników, listów których treść stanowi echo (i krytykę) ostatnich występów naszych piłkarzy w spotkaniach z Węgrami. Są to wszystko wypowiedzi entuzjastów piłki nożnej, których troską jest przyszłość naszego piłkarstwa. Są to wszystko głosy pełne goryczy, różnorakich zastrzeżeń, pretensji, a także — słusznych uwag i wysuwanych takich czy innych koncepcji.

Pochodzą od szerokiego wachlarza naszych Czytelników, począwszy od uczniów szkół podstawowych, średnich, poprzez młodzież szkół zawodowych, szkół wyższych, kończąc zaś na ludziach w sile wieku, pełniących także m. in. odpowiedzialne funkcje w administracji państwowej i w wojsku.

Nie jesteśmy, rzecz prosta, w stanie drukować choćby w dużych skrótach i tylko częściowo tego wszystkiego, co nam na stół redakcyjny rzuca ostatnio codzienna poczta na temat wypowiedzi opinii publicznej, opinii sportowej w sprawie naszego piłkarstwa w ogólności, ustawiania zaś i metod treningu i przygotowań naszej reprezentacji — w szczególności. Gdybyśmy wydrukowali poniektóre z tych listów, autorzy innych mieliby zapewne pretensje, że ich uwagi zostały pominięte. Każdy niemal ma swoje koncepcje i sugestie — wszyscy jednak zgadzają się w jednym punkcie zasadniczym — że w piłkarstwie dzieje się źle.

Sądzimy, że spełnimy swą rolę jeśli skomasujemy w ten sposób wielką ilość wypowiedzi naszych Czytelników, sygnalizując jaknajdonioślej powszechny i zgodny głos opinii sportowej, sygnalizując go naszym władzom piłkarskim. Stwierdzamy więc, że opinia sportowa domaga się zasadniczych, zdecydowanych i szybkich w naszym piłkarstwie reform, w szczególności zaś reform, które dotyczyłyby pracy nad zestawieniem i przygotowywaniem naszej reprezentacji do spotkań międzypaństwowych. Opinia ta domaga się również trenerów zagranicznych, którzyby m. in. obok wysokich kwalifikacji zawodowych, posiadali umiejętności wprowadzenia surowej dyscypliny w szeregi tych, których będą uczyć.

O ile wiemy, naczelne władze PZPN orientują się w sytuacji i jak wiadomo zapowiedziały szereg nowych pociągnięć. Chodzi o to by do tej pracy przystąpiono energicznie i szybko. Jest to opinia setek i tysięcy przysięgłych entuzjastów piłki nożnej ze wszystkich zakątków kraju — jest to także nasz skromny głos, który pozwalamy sobie również w tej sprawie dołączyć.

Wyczuwamy wszyscy, że stać nas w piłce nożnej na nieco więcej, niż zademonstrowaliśmy nie bez rumieńca wstydu ostatnio. Zresztą wydarzenia z niedzieli 19 bm. były niewątpliwie jedynie wymowniejszymi fragmentami pewnej nieosobliwej całości, które silnie jednak wstrząsnęły opinią sportową i do pewnego stopnia dopełniły tzw. kielicha goryczy. Zazwyczaj dzieje się tak, że dopiero silne wstrząsy działają zbawiennie na mobilizowanie środków ratunkowych. Wstrząsy były dość silne — ufamy, że akcja ratunkowa rozpoczyna się energicznie, zdecydowanie i celowo. (sg)

Wielkie przygotowania piłki rumuńskiej

przed meczem z Polską na Śląsku

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Bukareszt, w końcu września

Mecz piłkarski z Polski jest już od dłuższego czasu głównym tematem zainteresowań świata piłkarskiego w Rumunii. Wszystkie spotkania ligowe ostatnich tygodni, były obserwowane przez specjalnych wysłanników Federacji Futbalowej, którzy, po wzajemnej wymianie zdań, ustalili teoretyczny skład reprezentacji narodowej. Skład ten w głównych zarysach przypuszczalnie będzie taki:

Franciscovici (Politechnica) — Ritter (CFR — Timiszoara). Felecan (CFR — Cluj) — Bacut (ITA). Marinescu (Jiul), Woronkowski (CFR — Timiszoara) — Bartha (Ciocanul), Palfi (Rata), Radulescu (Politechnica), Peczowski (ITA), Paraschiva (Jiul).

OBÓZ W ARAD

Zestawienie powyższej reprezentacji posiada — jak już nadmieniliśmy — jedynie znaczenie teoretyczne, gdyż została ona ustalona na papierze przez obserwatorów, nie mających głosu decydującego. Niemniej jednak będzie ona szkieletem dla definitywnego sformowania reprezentacji narodowej.

W liczbie 18 zawodników, powołanych na obóz treningowy, znaleźli się wszyscy wymienieni powyżej gracze. Obóz treningowy, zorganizowany w Arad, rozpoczął się 20 bm. pod hasłem „przygotowanie reprezentacji narodowej na mecz z Polską". 3 trenerów związkowych ustali ostateczny skład drużyny reprezentacyjnej. Jeden z nich miał sposobność oglądać osobiście porażkę drugiej reprezentacji piłkarskiej Polski w Budapeszcie.

Z powyższych faktów wynika, jak wielką wagę przywiązują rumuńskie władze sportowe do starannego przygotowania reprezentacji na mecz z Polską.

Ostateczny skład drużyny zostanie ustalony przez trenerów obozowych w dzień wyjazdu do Polski.

Z MECZU LIGOWEGO NA OBÓZ

W międzyczasie spotkania ligowe będą nadal rozgrywane. Zawodnicy, powołani na reprezentacyjny obóz treningowy, wezmą w nim udział do 1 października. Po rozegranym meczu ligowym zawodnik musi powracać na obóz.

W walce rumuńskiej ekstraklasy (Divizia Nationala) przodują drużyny z Banatu i Siedmiogrodu, które posiadają jednocześnie liczny i utalentowany narybek.

Dzielnica przemysłowa Banatu reprezentowana jest w ekstraklasie piłkarskiej przez 3 drużyny, zajmujące czołowe miejsca w tabeli ligowej. Są nimi drużyna włókniarzy z Aradu „ITA" — obecny mistrz piłkarski Ludowej Republiki Rumuńskiej, drużyna kolejarzy „CFR" oraz drużyna studencka, obie z Timiszoary. Siedmiogród jest najliczniej reprezentowany w Divizia Nationala przez 6 drużyn.

Drużyna piłkarska „CS - Armata" rekrutuje się z młodzieńców w wieku poborowym. Zgodnie z regulaminem, sportowcy, którzy zostają powołani do odbycia służby wojskowej, otrzymują automatycznie zwolnienie ze swego klubu macierzystego na rzecz klubu wojskowego. Zaznaczyć należy, że wojskowe drużyny sportowe rozsiane są po całym kraju, na równi z klubami kolejowymi.

SYSTEM ROZGRYWEK

W Rumunii mistrzostwa piłkarskie rozgrywane są w pierwszej rundzie jesienią, a w drugiej rundzie wiosną, tak, że tytuł mistrza piłkarskiego Ludowej Republiki Rumuńskiej zdobywa się w lecie. Obecnie mistrzostwo jest w posiadaniu drużyny „ITA" z Aradu, która zdobyła jednocześnie puchar wędrowny Rządu Rumuńskiego na rok 1948. Zawody o puchar wędrowny cieszą się w Rumunii jeszcze większym powodzeniem wśród publiczności, aniżeli rozgrywki ligowe, gdyż odbywają się one w formie eliminacyjnej, a nie punktowej.

Po czwartym dniu rozgrywek mistrzowskich tabela ligowa ma następujący wygląd:

1) CFR — Timiszoara	4	8	16: 2
2) Politechnica	4	6	11: 4
3) CFR — Cluj	4	6	9: 7
4) ITA	4	5	7: 4
5) Libertatea	4	5	12: 7
6) Dinamo	4	5	10: 6
7) CFR — Bukareszt	4	4	7: 5
8) Metalochimic	4	4	13:17
9) Jiul	4	4	7: 9
10) Rata	4	2	6:10
11) CS Armata	4	2	5:13
12) Universitatea	4	2	5:10
13) CS — Mediasz	4	1	8:15
14) Petrolul	4	0	5:11

M.

Fiasko finansowe

TYLKO 10.000 dolarów znalazło się w kasie Amerykańskiego Związku Tenisowego po meczu o puchar Davisa USA — Australia. A tymczasem dwa lata temu finałowe spotkanie w Melburn dało 80.000 dolarów. Zeszłoroczne spotkanie w Forest Hills przyniosło 45.000 dolarów. Dlaczego więc w tym roku jest takie fiasko finansowe, zapytuje prasa amerykańska?

Specjaliści tłumaczą, że publiczność amerykańska mało interesowała się meczem o Puchar Davisa, ponieważ barw amerykańskich bronili starzy gracze jak Parker-Pajkowski (34 lata), którzy już nie są atrakcją dla Amerykanów. Jankesi chcieliby na korcie oglądać młodszych graczy o większym temperamencie.

Legia mistrzem Polski

w tenisie drużynowym

W SOBOTĘ 25 bm. i niedzielę 26 bm. na kortach Legii w Warszawie odbył się finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie między Warszawską Legią a Pogonią (Katowice). Wobec niestawienia się do rozgrywek finałowych Szczecińskiego Klubu Tenisowego, spotkanie warszawskie zadecydowało, kto w roku 1948 zdobędzie mistrzostwo drużynowe.

Walki dały wyniki następujące (na pierwszym miejscu gracze Legii):

Juniorzy: Radzio — Skorupa 6:2, 6:3, Kudliński — Licis 6:3, 2:6, 5:7, Radzio — Licis 6:3, 4:6, 6:2, Kudliński — Skorupa 6:2, 6:0, Radzio, Kudliński — Licis, Skorupa 6:2, 6:3.

Seniorzy: Bełdowski — Chytrowski 4:6, 8:6, 6:4, Hebda — Bratek 6:3, 6:4, Hebda — Chytrowski 4:6, 6:3, 6:0, Bełdowski — Bratek 3:6, 1:6, Bełdowski, Olszowski — Bratek, Chytrowski 4:6, 3:6, Rudowska — Wretowska 6:2, 6:0, Hebda, Rudowska — Bratek, Wretowska 6:0, 6:4.

W konkurencji juniorów Legia wygrała 4:1, w konkurencji seniorów 10:4, łącznie ogólna punktacja spotkania 14:5 na korzyść Legii.

Nie startował Skonecki, którego udział niewątpliwie podwyższyłby jeszcze w punktacji zwycięstwo Legii. Hebda, który grał zupełnie bez treningu i w sobotę przyszedł na kort wprost z pociągu, wykazał jednak zupełnie niezłą formę. W drugim dniu gospodarze, mając zwycięstwo zapewnione, w deblu obok Bełdowskiego wystawili rezerwowego Olszowskiego.

Na uwagę zasługują juniorzy. Radzio potwierdził, że tytuł mistrza Polski zdobył zasłużenie, Licis zaś upewnił, że w tym roku zrobił największe postępy. Para Radzio — Kudliński jest dziś wśród juniorów bezkonkurencyjna.

★

Na kortach SKS w Agrykoli rozegrano mistrzostwa tenisowe okręgu warszawskiego w konkurencji juniorów. Mistrzostwo zdobył Mieszkowski (Legia), wygrywając w finale z Kwiatkiem. W konkurencji dziewcząt Stoczkowska (Legia) wygrała w finale z Parszaniakówną (SKS).

CDKA mistrzem ZSRR

po zwycięstwie nad Dynamo 3:2

NA STADIONIE „Dynamo" w Moskwie odbyło się decydujące spotkanie piłkarskie o tytuł mistrza ZSRR na rok 1948 między zeszłorocznym mistrzem — CDKA i moskiewskim zespołem „Dynamo". Mecz, po niezwykle emocjonującej i stojącej na bardzo wysokim poziomie grze, zakończył się sukcesem drużyny wojskowej — CDKA, która wygrała 3:2, zdobywając po raz trzeci z rzędu tytuł mistrza piłkarskiego Związku Radzieckiego.

Tegoroczne rozgrywki piłkarskie miały wyjątkowo emocjonujący przebieg dzięki wyrównanemu poziomowi, jaki reprezentowały trzy czołowe drużyny: CDKA, „Dynamo" (Moskwa), „Spartak" (Moskwa). Drużyny te niemal od początku mistrzostw obejmowały na zmianę prowadzenie w tabeli rozgrywek, dzięki minimalnej różnicy, zdobytych punktów. Wreszcie końcowe spotkania wyłoniły dwóch kandydatów do tytułu mistrzowskiego: CDKA i „Dynamo", które do ostatniego meczu dzieliła różnica 1 punktu na korzyść „Dynamo". Natomiast „Spartak" uplasował się na trzecim miejscu, dystansując zdecydowanie pozostałych rywali. W tej sytuacji o tytule mistrzowskim zdecydować miało bezpośrednie spotkanie obu czołowych drużyn, przy czym drużynie „Dynamo", do zdobycia mistrzostwa wystarczał już wynik remisowy. Zespół CDKA wykazał jednak w decydującym meczu doskonałą formę.

W ramach rozgrywek mistrzowskich drużyna CDKA rozegrała 26 spotkań, z których 19 wygrała, 3 zremisowała oraz 4 przegrała, zdobywając 41 pkt i stosunek bramek 82:30. Wicemistrz ZSRR „Dynamo" uzyskał 40 pkt. i stosunek bramek 85:28.

LIGA SZCZYPIORNIAKA

POZNAŃ, 26.9 (Tel. wł.). AKS Chorzów — Warta 7:5 (3:3). Mecz szczypiorniaka o mistrzostwo Polski pomiędzy AKS-em i Wartą zakończył się zasłużonym zwycięstwem AKS-u 7:5. Mecz b. ciekawy i żywy.



Tenisiści amerykańscy i australijscy przed finałem pucharu Davisa. Stoją od lewej: Mulloy, Talbert, Schroeder i Parker (USA) oraz Long, Sidwell i Quist (Australia)

Kazimierz Gryżewski

Nerwy silniejsze od pięści

Niebieska wstęga dopomogła Antkiewiczowi do zdobycia medalu olimpijskiego

W „Przeglądzie Sportowym Nr 66 z dnia 18 listopada 1946 r. pisałem artykuł pod tytułem „Nerwy silniejsze od pięści" rozpocząłem go tak: „Nerwy mnie zgubiły! Ile razy podobna skarga wymyka się z ust pięściarzy. Jak często obserwowaliśmy wielkiego Pilata już, już zdaje się, że zmiecie z z ringu przeciwnika. A tu coś ściska go za gardło, tamuje oddech, nie daje myśleć.

NAWIĄZUJĄC do tego artykułu chciałbym teraz — po Olimpiadzie napisać jakby dalszy ciąg. Postaram się opisać stan psychiczny naszych olimpijskich pięściarzy w czasie wielkiego egzaminu.

Zacznijmy od najlżejszego. „Blond Venus" — jak nazywają Kasperczeka — jest jeszcze bardzo młody.. ale jak się wydawało, jego stan psychiczny przed Olimpiadą nie był znakomity. Kasperczak denerwował się, czego dowodem było częste palenie papierosów i to po kątach, w tajemnicy.

— Mógłbyś wreszcie przestać palić — powtarzał często Antkiewicz.

Najmniej zdenerwowania okazywał Bazarnik, który jak się okazało, należy do najbardziej opanowanych pięściarzy dzisiejszego pokolenia.

A Antkiewicz? Ten bokser, który stoczył największą ilość walk w czasie Igrzysk, miałby chyba najpoważniejsze powody do denerwowania się. Posłuchajmy co mówi o „Bombardierze" Feliks Sztam:

ŚLUB DOBRZE ZROBIŁ..

— Antkiewicz po ślubie zmienił się do niepoznania i to przynajmniej o 200 procent. Jeszcze do niedawna nie dał sobie zwrócić uwagi i często odpowiadał opryskliwie: „Co mi tam boks!" A w czasie Olimpiady stał się najbardziej zdyscyplinowanym zawodnikiem.

Jednak Antkiewicz miał powody do zdenerwowania, bo chociażby taka historia: Walka gdańszczanina z Peruwiańczykiem Garcia Arcila miała się odbyć jako druga z kolei wieczorem. Mecz ten miał zadecydować o tym czy Polak dostanie się do ćwierćfinału. — Antkiewicz do ostatniej chwili odpoczywał we wsi olimpijskiej w West Drayton i wraz ze Sztamem i prezesem Bielewiczem miał się zabrać specjalnym autobusem, który „powinien odejść o godz. 18-ej do Wembley. Walki w Empire Poole, rozpoczynały się wieczorem o godz. 19.30.

Zbliża się godz. 18-ta, nasza trójka szuka autobusu. Nie ma go! Jak wiadomo organizacja transportu często w czasie Olimpiady zawodziła — zawiodła i tym razem. Specjalny autobus dla olimpijczyków zapadł się gdzie pod ziemię..

— Nie ma czasu już dłużej czekać, idziemy do autobusu miejskiego, decyduje Sztam. Musimy się bardzo spieszyć, gdyż możemy się spóźnić.

Godz. 18.10, dochodzimy do stacji autobusowej, a tu wóz odjeżdża nam z przed nosa. Antkiewicz zaczął wówczas zdradzać pierwsze oznaki zdenerwowania, lecz zdołał się opanować.

Wreszcie po 20 minutach nadchodzi następny wóz. Wsiadamy.

SZOFER SZUKA PAPIEROSÓW

Gdy się człowiekowi śpieszy, wydaje mu się, że wszyscy czynią mu na złość i że kierowca jechał umyślnie zbyt wolno i za długo przystawał na stacjach.— Zaczęliśmy wszyscy dygotać ze zdenerwowania. Wreszcie zbliżamy się do Uxbridge, gdzie mamy się przesiąść na subway. Pozostaje tylko jeszcze jedna stacja. Zatrzymujemy się na niej i... stajemy! Okazuje się, że szofer posłał swego kolegę do sklepu po papierosy i czeka na niego. Najwidoczniej kolega nie mógł znaleźć papierosów, bo to nie jest taką łatwą rzeczą w Londynie.

Nerwy nasze nie wytrzymały, wyskoczyliśmy z autobusu i zaczęliśmy biec kłusem w kierunku stacji kolei podziemnej.

Godz. 19 zbliża się. Wpadamy na peron. Na szczęście pociąg stoi na stacji. Ruszamy. Zazwyczaj koleje podziemne funkcjonowały świetnie. Ale jak pech to pech, tym razem pociąg aż trzykrotnie zatrzymuje się przed sygnałem, a my się wściekamy. Antkiewicz już nie może utrzymać nerwów na wodzy i zaczyna wygłaszać przemówienie w stylu dalekim od parlamentarnego... Coś tam wspominał niezbyt pochlebnie o zimnej krwi Anglików itp.. Jednym słowem — całą służbę kolejową wysyłał do wszystkich diabłów.

Godz. 19.20 — nareszcie zgrzytnęły hamulce na stacji Wembley. Na peronie tłok, trudno się przecisnąć, ale już zdajemy sobie sprawę, że zdążymy. Nerwy zaczynają się uspokajać. Teraz, aby je już do końca uspokoić, idziemy wolnym krokiem w stronę hali „Empire Pool". Przychodzimy na czas. Na szczęście tego wieczora walki nieco się opóźniły, tak, że Antkiewicz jeszcze miał czas położyć się przed walką i kilka minut wypocząć.

NIEBIESKA CZY CZERWONA?

Interesuje nas jeszcze, czy Antkiewicz bardzo się denerwował przed walką, która miała zadecydować o zdobyciu brązowego medalu olimpijskiego. Odpowiemy w kilku słowach. „Bombardier" nie denerwował się, ponieważ walczył w niebieskiej szarfie...

Ale zdradzimy tajemnicę niebieskiej szarfy od początku. Każdy bokser, który wchodził na ring w Londynie, musiał być opasany czerwoną lub niebieską szarfą. Szarfy miały ułatwić sędziowanie punktowym (aby nie pomylili zawodników), nadto w zależności od koloru szarfy — bokser zajmował ten czy inny róg.

Przed swą pierwszą walką Antkiewicz otrzymał niebieską — mecz wygrał. W walce drugiej i trzeciej Polak również startował opasany na niebiesko. Dopiero w czwartej walce półfinałowej, wypadło mu przewiązać czerwoną wstęgę. Spotkanie przegrał. Od tej chwili bał się jak ognia purpurowej wstążki.

Przed meczem z Argentyńczykiem — Nunezem — Antkiewicz siedział chmurny w szatni i czekał na Sztama. Wreszcie do ubieralni wpada Felek.

— Jaka szarfa? — zapytuje gorączkowo Antkiewicz.

— Niebieska! — odpowiada triumfalnie Sztam.

— To już mam wygraną... — mówi spokojnie „Bombardier".

Od tej chwili gdańszczanin był już zupełnie spokojny i opanowany. Walczył na ringu inteligentnie, bez nerwów no i, jak wiadomo, wygrał.

Niebieska szarfa spełniła rolę talizmanu — przyniosła szczęście.

Przechodzimy kolejno do Chychły.— Bokser ten podobnie, jak Bazarnik, był bardzo opanowany nerwowo i spokojny ...aż do trzeciej walki. Przed trzecią — niestety — był zbyt spokojny. Być może, że właśnie Chychle zabrakło nerwu na tę ważną walkę. Po udanych atakach „nie siedział" na przeciwniku, walczył bez nerwu.

BEZSENNE NOCE

A Kolczyński? O nerwach „Kolki" już pisało się wiele. Fakt jest faktem, że Kolczyński nie wytrzymał nerwowo już w Dublinie. Niestety, jego stan psychiczny jeszcze pogorszył się w Londynie. Kolczyński nie obawiał się swych przeciwników, ale bał się, co powie opinia. Bał się, żeby nie załamać się w tak odpowiedzialnych walkach.

Szymura opowiadał, że ktoś w nocy często zapalał zapałkę.

— Kto to pali? — pytał zaspanym głosem Szymura.

— To ja, Tosiek, powiedz mi, Franek, która to już godzina?...

I tak co pół godziny Kolczyński potrafił budzić i dopytywać się o godzinę. Nie mógł spać, a dla uspokojenia nerwów kurzył papierosy. Wypalał ich tak po kilkanaście.

No i wreszcie o nerwach Szymury.— To bardzo niewdzięczny temat! Franek, jak się wydaje nie ma nerwów. Sypiał w West Drayton doskonale. A kiedy, jakby się wydawało, przed meczem zaczynał lekko się denerwować, zaczynał natychmiast ze Sztamem rozmawiać i dyskutować na temat taktyki w boksie. Takie rozmowy uśmierzały nerwy.

Wybieramy 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

Wielki konkurs „Przeglądu Sportowego"

W poprzednich numerach naszego pisma ogłosiliśmy wielki Konkurs - Plebiscyt, w którym Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" wybiorą niedługo najlepszych dziesięciu sportowców polskich w roku 1948. Podaliśmy również zasadnicze punkty regulaminu tego Konkursu.

W dzisiejszym numerze cofniemy się o lat... 21, tj. do okresu kiedy „Przegląd Sportowy" poraz pierwszy ogłosił taki właśnie Konkurs - Plebiscyt. Kto wówczas triumfował? Kto otrzymał miano najlepszego sportowca Polski i jaka dziesiątka sportowców polskich znalazła się na liście wyróżnionych, wyróżnionych w plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego"?

Plebiscyt przy pomocy specjalnych kuponów trwał 6 tygodni i odbywał się na przełomie roku 1927 na 1928. Po obliczeniu wszystkich głosów (co nastąpiło w styczniu 1928))okazało się, że lista dziesięciu zwycięzców brzmi jak następuje:

1) Halina Konopacka otrzymała 4.328 głosów,
2) płk. Karol Rómmel — 3811 gł.,
3) Stefan Kostrzewski — 3684 głosów,
4) Tadeusz Adamowski — 3083 gł.,
5) śp. Alfred Freyer—3019 gł.,
6) Bronisław Czech — 2956 gł.,
7) Janina Loteczkowa — 2914 głosów,
8) śp. Edward Kleinadel — 2738 gł.,
9) Władysław Dobrowolski — 2304 gł.,
10) Wacław Kuchar — 2216 gł.

Proces eliminacji tych dziesięciu nazwisk spośród tłumnej masy 556 kandydatów był niezmiernie ciekawy. Przypominał w pewnym sensie jakby jakiś gigantyczny wyścig. Z miejsca do miejsca prowadziła Halina Konopacka. 90 proc. kartek zawierało jej nazwisko, a 75 proc. stawiało je na pierwszym miejscu. Tuż za nią podążał płk. Rómmel. Pod koniec plebiscytu przyłączyły się doń nazwiska Stefana Kostrzewskiego i śp. Alfreda Freyera, wspaniałego biegacza i dzielnego człowieka.

Piękny rozkwit sezonu zimowego przypominał wówczas opinii wielkie zasługi twórcy hokeja lodowego w Polsce Adamowskiego. Stefan Kostrzewski, wzór sportowca miał pozycję ustaloną. Jego wspaniałe zwycięstwa zwłaszcza w konkurencji 400 m przez płotki stawiały go wówczas w gronie ośmiu najlepszych płotkarzy Europy. Dalej szła zwarta grupa mistrzów sportu wśród której jednak trwała zacięta walka, i głosowanie do ostatniej chwili czyniło w niej przesunięcia.

Lista dziesięciu najlepszych nie wyczerpała jednak w pełni konkursu „Przeglądu Sportowego" sprzed 21 lat. Konkurs wyłonił bowiem szereg nazwisk wybitnych, których kolejność była następująca:

Ponad 1000 głosów otrzymali: 11) Antoni Cejzik, 12) Henryk Reyman, 13) Aleksander Tupalski, 14) por. Szosland, 15) rtm. Antoniewicz, 16) por. Starnawski, 17) Józef Baran, 18) Józef Kałuża, 19) Józef Lange, 20) Jerzy Stolarow, 21) Stanisław Czetwertyński, 22) Henryk Liefeldt.

Od 800 do 100 głosów otrzymali: Kajzerówna, mjr. Toczek, Sieczka, Rychterówna, Długoszewski i Łazarski.

Od 600 do 800 głosów: Krzeptowski, Bujak, Łańko, Hulanicki, Kratochwila i kpt. Segda.

Od 400 do 600 głosów: Szymczyk, Podgórski, Szmidt, Dubieńska, Loth II, Garbień i Lankosz.

Od 100 do 400 głosów: Pappe, Konarzewski, Wende, Goerlitz, Ciszewski, Jurkowski, Szenajch, Sikorski, rtm. Królikiewicz, Baliński i M. Stolarow.

W drugiej dziesiątce wyróżnionych uwagę niewątpliwie zwraca ogromna ilość kawalerzystów. Był to okres pamiętnych triumfów hippiki polskiej na stadionach Europy i Ameryki.

Następnym razem postaramy się podać wyniki konkursów-plebiscytów, które odbyły się później.

Sztam znów „zamieszka w walizce"

Program wyszkoleniowy rozpoczyna się 1.X

— Znów rozpoczynam swe koczownicze życie, — mówi nam z uśmiechem Feliks Sztam — od października będę na nowo „mieszkał w walizce". Bowiem Sztam ustalił już z kierownikiem wyszkoleniowym PZB plan pracy na najbliższe miesiące.

Tak więc, październik spędzi popularny trener we Wrocławiu. (z przerwą na mecz w Budapeszcie), po czym w listopadzie będzie prowadził kurs przeszkoleniowy — unifikacyjny dla instruktorów. W dniu 12 listopada rozpocznie się trzydniowy kurs dla trenerów i przodowników w Katowicach.

15 listopada Sztam wyjeżdża do Olsztyna i tam pozostanie do końca miesiąca. Pierwsza połowa grudnia zostanie przeznaczona na kurs dla instruktorów z kilku okręgów (m. in. Katowice, Częstochowa, Rzeszów, Kraków). Kurs będzie miał miejsce w Krakowie. Wreszcie czas od 16-ego do 22 grudnia Sztam poświęci pracy w Bielsku i Opolu.

— Głównym założeniem mojej pracy w sezonie 1948/49 będzie szkolenie kadry instruktorskiej. Natomiast mniej się będę zajmował zawodnikami. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że w czasie treningów w okręgach, co najwyżej miałem czas zajmować się zawodnikami po trzy razy. To zbyt mało, aby zawodnik mógł coś skorzystać. Doszliśmy do wniosku, że dużo pożyteczniej będzie przede wszystkim szkolić kadrę instruktorską, a to z kolei zajmie się troskliwie swymi pupilami.

W tej chwili toczą się rozmowy, dotyczące zorganizowania stałego ośrodka wyszkoleniowego dla pięściarzy i zapaśników. Byłby to ośrodek o idealnych warunkach, gdzie mogłyby się odbywać wszelkie obozy treningowe przed ważnymi spotkaniami.

W przyszłym tygodniu w GUKF odbędzie się konferencja — coś w rodzaju „konsylium", na której to zostaną ustalone główne wytyczne wyszkoleniowe. Muszę bowiem wspomnieć, że zostałem również zaangażowany, jako trener państwowy.

I jeszcze o jednym chciałbym przypomnieć, mówi Sztam. Ubiegłego roku, o ile pamiętam, PZB zalecił wszystkim okręgom, aby w czasie rozgrywania meczów międzymiastowych, czy też międzyokręgowych, organizowano dodatkowo dwie walki juniorów. Dlaczego nie wykonuje się tego zalecenia?

My również zapytujemy dlaczego?

Polonia-Legia 10:6

Zagórski walczył słabo

POLONIA pokonała na ringu Legię 10:6 w meczu o drużynowe mistrzostwa. W meczu tym walczył Zagórski i niestety mimo wygranej, walczył źle. Zagórski czynił wrażenie, człowieka, który połknął kij, był sztywny — nie robiąc uników ani żadnych rotacji ciała. Mistrz zbyt ryzykownie i zupełnie niepotrzebnie narażał się na wiele ciosów przeciwnika, które były bezwarunkowo do uniknięcia. Najlepiej z Polonii zaprezentował się mistrz Polski juniorów (w koguciej) — Borkowski.

W muszej Gros (P) wygrał z Kwietniem, w koguciej Polonia oddała punkty bez walki, w piórkowej po najładniejszej walce dnia Borkowski (P) wypunktował ambitnego Żyglińskiego. W lekkiej Wdowiak (L) wygrał z Dębińskim przez t. k. o. w 3 rundzie.

W półśredniej Kniga (L) wygrał ze słabiutkim Lipskim w 3 r. przez t. k. o. W średniej Olszewski (L) pod koniec drugiej rundy poddał się Zagórskiemu, po silnych ciosach w żołądek. Do tej chwili walka była wyrównana. W półciężkiej Owczarek (P) wysoko wygrał z Wyżykowskim. Obaj bokserzy wykazali kompromitujący brak kondycji fizycznej. W ciężkiej Będziński (P) zwyciężył Faledzińskiego (L).

Zatopka nie zobaczymy

Projekt zaproszenia Zatopka do Warszawy przez Gwardię nie dochodzi do skutku. Zatopek miał być zaproszony na zawody do Warszawy planowane na dzień 17 października. Organizatorzy jednak doszli do wniosku, że byłby to już zbyt późny termin.

Pogłoski o zaproszeniu Belga Reiffa są wyssane z palca.

Wszystkie pokolenia sportowe

Zgromadziły się na Stadionie aby walczyć na odbudowę Warszawy

WSZYSTKIE pokolenia sportowe znalazły się na Stadionie W. P. w sobotę, by wysiłkiem swych mięśni przyczynić się do zdobycia funduszów na odbudowę stolicy. 64-letni zapaśnik Okulicz-Kozaryn mógłby być w prostej linii dziadkiem 12-letniej Krysi Nowakówny.

Szkoda, że imprezę na odbudowę potraktowali organizatorzy zbyt poważnie. Za mało było humoru, który powinien cechować tego rodzaju zawody. Warszawiacy lubią i umieją się śmiać, o tym nie należy zapominać na przyszłość.

BANK NARODOWY BEZPIECZNY

Bank Narodowy w stolicy może pracować w spokoju, mając takiego portiera jakim jest 64-letni Okulicz-Kozaryn, olimpijczyk z roku 1924. Dawny mistrz wagi średniej w zapasach mało stracił od tego czasu. Utrzymuje się jeszcze dziś w tej samej wadze. Kondycję też ma pierwszorzędną i wielu młodzieniaszków rozłożyłby na łopatki. Walcząc 10 minut z młodszym o 22 lata prezesem Polskiego Związku Atletycznego, znanym ongiś zapaśnikiem Ziółkowskim — Okulicz walki nie rozstrzygnął.

12-LETNIA KRYSIA

Drugą bohaterką sobotniej imprezy była 12-letnia Krysia Nowakówna, której ekwilibrystyczne popisy na motocyklu wywołały znacznie większy entuzjazm, niż popisy mistrza — jej starszego brata. Najmłodsza z Nowaków 7-letnia Jadwisia zadowoliła się zrobieniem honorowej rundy.

GWÓŹDŹ PROGRAMU

Wielki mecz GUKF Międzyzwiązkowa Rada KF i Sportu, zakończony ciężką dla GUKF porażką 1:4, był typowym spotkaniem o punkty.

O poziomie meczu najlepiej świadczy fakt, że A klasowy piłkarz Kozłowski (Znicz, leader tabeli w Warszawie) był jednym z najsłabszych graczy GUKF (Równie dobrze można wnioskować, że poziom warszawskiej klasy A jest beznadziejny).

Reprezentacja GUKF złożona była z samych asów (reprezentant Polski — Nowakowski, repr. Warszawy — Skrzypczak, wszechstronny ppłk. Czarnik).

Nie wiele jednak te asy mogły zdziałać i gdy szale zwycięstwa zaczęły się przechylać na stronę związkowców na boisko wszedł ref. propagandy mjr Brzezicki. Dobrą grą nie naprawił jednak reputacji swej jedenastki. Bo mjr Better podobnie jak puszcza za granicę sportowców — zaczął puszczać bramki.

Na meczu okazało się, że inż. Szymczyk boi się piłki. Jedna słaba bomba Nowakowskiego zrobiła na bramkarzu związkowców takie wrażenie, jakby była bombą atomową.

KOMPROMITACJA LEKKOATLETÓW

Lekkoatleci warszawscy skompromitowali się w sobotę w najstraszliwszy sposób. W jedynych konkurencjach lekkoatletycznych — sztafetach 8×50 m dla zawodników i działaczy zabrakło... lekkoatletów. Obie sztafety wygrali pływacy, dowodząc, że są stworzeniami ziemnowodnymi.

Większego cudu dokonali działacze, którzy biegnąc w płaszczach kąpielowych rozgromili działaczy bokserskich (z wspaniale biegnącymi prezesem Prendowskim i kpt. Lempertem) i kolarskich, uzyskując czas 59,6.

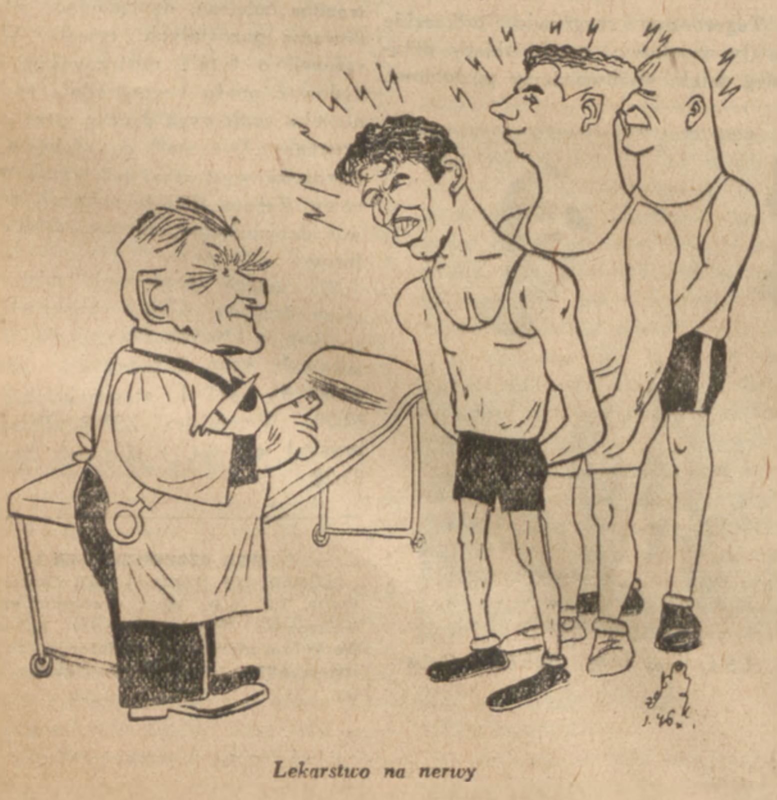
Łyżwiarze przedstawili cały swój stan posiadania: 7 zawodników musiała uzupełnić jedna kobieta — b. mistrzyni Polski na bieżni i łodzie Nowacka-Kalbarczykowa.

WYŚCIG OLIMPIJSKI PO CYWILNEMU

Kolarski wyścig olimpijski zakończył się klęską PZKol. mimo wspaniałej jazdy dyr. Kobusa, jedynego zresztą, który potraktował wyścig poważnie. Nie tylko, że wyszykował sobie rower o jakim nie marzył inż. Szymczyk, jadąc po srebrny medal olimpijski do Paryża w r. 1924, ale i ubrał się w kostium sportowy. Pozostali działacze z inż. Szymczykiem na czele, ścigali się w ubraniach codziennych (jak wam nie wstyd sportowcy!).

Zapowiadany start olimpijczyka Koszutskiego nie doszedł do skutku. Popularny Jurand na pewno wolał gdzieś ze swoim chórem śpiewać na odbudowę Warszawy niż pedałować.

S. S.



Lekarstwo na nerwy

Bokserzy węgierscy w Warszawie

10 października, w dniu Święta Milicji, odbędzie się mecz bokserski w Warszawie pomiędzy repr. Gwardii a Milicji Węgierskiej. Podobno ósemka milicji węgierskiej ma być wzmocniona kilku zawodnikami cywilnymi.

Sensacja w Warszawie

Skra remisuje z Radomiakiem

PIERWSZĄ niespodziankę tegorocznych drużynowych mistrzostw Stolicy sprawiła Skra, która zremisowała z zespołem Radomiaka 8:8. Goście przyjechali do Warszawy bez Sieradzana i Wasiaka I, wystawiając w kilku wagach rezerwowych. Osłabiło to ich zespół, zwłaszcza, że wszyscy czterej nowicjusze — Morgaś, Kasiak, Garbacz i Maciejewski przegrali swe walki.

Skrze należy się pochwała. Zawodnicy jej byli dobrze przygotowani do walk, mieli kondycję i szli odważnie nawet na renomowanych przeciwników. Wspaniałą formą błysnął Czortek, który bez trudu rozprawił się z twardym Janiszewskim, dając pokaz szybkich ciosów. Przybytniewski słabszy niż w roku ubiegłym. Wzoruje się zbyt na Czortku, chociaż styl walki „Kejtka" zupełnie mu nie odpowiada.

Z młodzieży Radomiaka najlepszą notę trzeba postawić Garbaczowi z półśredniej. Niezłym był Kasiak. Maciejewski jest jeszcze prymitywnym bokserem.

W Skrze podobał się ambitny Błah oraz Sierpiński. Janiszewski był bezradny wobec Czortka, a Kwaśniewski pokazał gorszą formę niż w meczu ze Śląskiem. Słowik jest bokserem zbyt jednostronnym, poluje tylko na cios.

Wyniki: musza — Sierpiński (S) uzyskuje minimalne zwycięstwo punktowe nad Morgasiem (R), kogucia: Słowik zwycięża przez t. k. o. w 3 r. Kasiaka (R), piórkowa: Błah (S) przegrał na punkty z Przybytniewskim (R), lekka: Janiszewski przegrał przez t. k. o. w 3 r. z Czortkiem (R). Czortek miał wyraźną przewagę w pierwszych dwóch rundach, w trzeciej Janiszewskiemu pękł łuk brwiowy i sędzia przerwał walkę.

Półśrednia: Kwaśniewski (S) zwyciężył na pkt. Garbacza (R), średnia: Pawłowski (S) uległ Wasiakowi II (R).

Półciężka: Pietrusiak (S) zwyciężył Maciejewskiego (R). Pietrusiak nieco lepszy technicznie. Przez półtorej rundy warszawianin spokojnie punktuje, ale potem niespodziewanie nadziewa się na szeroki cep i idzie na deski do „6". Prymitywny Maciejewski nabiera wigoru, grozi nawet leżącemu przeciwnikowi pięścią. Jednak Pietrusiak dochodzi do siebie i wygrywa trzecie starcie i mecz.

W ciężkiej Kotkowski (R) zdobył 2 pkt. w. o. z powodu braku przeciwnika.

Bek zwycięża Kupczaka

Na torze w Helenowie — Łódzki OZK zorganizował mistrzostwa Okręgu Łódzkiego w biegach krótkich. Oprócz zawodników miejscowych z Bekiem na czele — startował Kupczak z Krakowa, Frąckowiak z Poznania, Arer z Chorzowa i Bober z Warszawy.

Do finału zakwalifikowali się dwaj starzy rywale Bek (ŁKS) i Kupczak. W pierwszym wyścigu na metę pierwszy wpadł Kupczak, jednak komisja sędziowska uznała za zwycięzcę Beka, zaś w rewanżu Łodzianin w bezapelacyjny sposób potwierdził swą wyższość, zwyciężając prawie o 2 długości. Czas Beka na ostatnich 200 m w I finale 13.6 sek., w II — 13.9 sek.

O 3 i 4 miejsca walczyli: dwukrotnie Martyński (TUR) Łódź z Frąckowiakiem (Poznań). Zwyciężył Marchwiński w pierwszym biegu w czasie 14.1 sek., w drugim 13.9. Piąte miejsce w tej konkurencji zajął Leśkiewicz (Odzież Łódź), 6) Anert (Ruch Chorzów), 7) Janicki (Sieć Wrocław). Gabrych, Bober, Forysiński, Kieblewski i Leśkiewicz — senior odpadli w przedbiegach.

W biegu dla kartowiczów drużynowym na 10 okrążeń toru o mistrzostwo Łodzi zwyciężył TUR w czasie 6:10 sek., przed ŁKS-em — 6:52 sek. W czasie zawodów przeprowadzono zbiórkę na Fundusz Odbudowy Stolicy.

Piłka nad Brdą

BYDGOSZCZ, 26.9 (Tel. wł.). W meczu eliminacyjnym o mistrzostwo Polski Głuchoniemych reprezentacja Bydgoszczy pokonała Wejherowo 2:1 (1:0). W meczu o mistrzostwo Pomorza Brda pokonała Wisłę z Grudziądza 2:1.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Pomorza Chojniczanka pokonała u siebie Cuiavię z Inowrocławia 4:3, Bydgoska Gwardia pokonała tamtejszy Zryw 2:0, Polonia Bydgoszcz zremisowała 2:2 w Grudziądzu BOKS-em. Na czele tabeli kroczy dalej bydgoska Brda, która straciła dotąd tylko jeden punkt.

Bramkarze zbierają brawa

na meczu Warta-Polonia 0:0

WARTA — *Polonia (W-wa) 0:0.* Warta: Krystkowiak, Dusik, Torz, Kazimierczak, Czapczyk, Grońki, Glerak, Jóźwiak, Gendera, Skrzypniak, Smólski.

Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski, Wiśniewski, Brzozowski, Szczawiński, Jaśnicki, Wilczyński, Świcarz, Szczepański, Ochmański.

Sędzia główny mjr. Sznajder. Widzów około 9.000.

— I nam i im potrzebne były punkty! — powiedział po meczu kierownik ataku Warty Gendera. Miał słuszność. Oba zespoły powinny być zadowolone z rezultatu, bo chociaż Polonia miała więcej z gry i częściej przesiadywała pod bramką zielonych, to jednak warciarze byli lepiej oszlifowani technicznie, grali mniej na hurra, a ich wypady nosiły w sobie zawsze zarodek bramki. Napastnicy Polonii szybko zdobywali teren, ale pod „świątynią" Krystkowiaka tracili pewność i słabo strzelali.

DOBRA KONDYCJA

Mecz był ładny, oba zespoły wytrzymały tempo dając dowód dobrego przygotowania kondycyjnego. Sytuacje zmieniały się błyskawicznie. W grze Polonii dominowała przypadkowość. Zwłaszcza atak szedł do przodu bez większej myśli przewodniej. Było to po części winą Świcarza, który nie potrafił pokierować odpowiednio kolegami. Z piątki ofensywnej „czarnych koszul" najlepszą notę trzeba dać młodemu Wilczyńskiemu. Pracował on pełne 90 minut, dobrze się cofał, a w natarciu wykazywał dużą inicjatywę. Bardzo ładnie udawały mu się zmiany pozycji z Jaśnickim. Szczepański słabszy, miał jednak silnego przeciwnika w osobie Kazimierczaka. Ochmański popisywał się, zwłaszcza po przerwie, silnymi strzałami. Były one jednak nie celne.

W pomocy dobrym był Brzozowski, ale obaj boczni — Wiśniewski i Szczawiński zagrali jeden z lepszych swych meczów. W obronie Wołosz dobrze radził sobie z niebezpiecznym Smólskim, brak mu jednak oswabadzającego wykopu. Pruski grał ofiarnie, musi się jednak wyzbyć zwyczaju rzucania się pod nogi przeciwnika z kołkami wysuniętymi do przodu. Wygląda to na ofiarną grę, a jest w rzeczywistości najzwyklejszym faulem.

BRAWO BRAMKARZE!

Borucz w bramce pokazał bardzo dobrą formę. Obronił on kilka naprawdę niebezpiecznych strzałów, grał pewnie, a jego wybiegi zjednały mu zasłużone oklaski.

Jego vis-a-vis Krystkowiak zbierał również huczne brawa za udane parady. Krystkowiak imponuje przede wszystkim swym spokojem. Warciarz w najgorętszej sytuacji nie traci głowy, lecz czatuje spokojnie na piłkę i dobrze się do niej ustawia.

W obronie Dusik lepszy od Torza. Obaj szybcy i energiczni. W pomocy najlepszym był Czapczyk na środku. Ze Świcarzem dawał sobie radę stosunkowo łatwo, a wypadł tym lepiej, że nie ograniczał się tylko do roli stoppera, lecz ładnie pchał do przodu swój napad. Z bocznych Kazimierczak znacznie lepszy od Grońskiego.

Atak Warty sprawił niespodziankę. Spodziewano się niebezpiecznych ataków głównie z lewej strony, gdzie przecież grał „bombardier" Smólski. Tymczasem warciarze forsowali grę prawej strony i mieli rację. Glerak jest szybkim skrzydłowym, energicznym i znacznie częściej niepokoił obronę Polonii, niż Smólski. Również i prawy łącznik Jóźwiak był lepszy od kolegi z lewej strony — Skrzypniaka. Środkowy Gendera, stary wyga piłkarski, umiejętnie rozdzielał piłki i niebezpiecznie strzelał.

KORNERY NA POCZĄTEK

Mecz rozpoczął się dwoma kornerami zdobytymi przez Wartę już w pierwszej minucie gry. Nie dały one jednak efektu bramkowego i Poloniści przeszli do natarcia, zdobywając sobie przewagę w polu.

Warta atakuje wypadami. W 8 min. Pruski fauluje Smólskiego i poszkodowany sam bije wolnego. Silny ostry strzał tylko o centymetry mija poprzeczkę. Warta zdobywa do przerwy jeszcze pięć rzutów rożnych, ale nie potrafi ich wykorzystać. W tej części meczu gra jest raczej wyrównana z minimalną przewagą Polonii.

Po pauzie Polonia opanowuje pole i gniecie przez 15 minut. Warszawianie łapią drugi oddech i przy silnym dopingu publiczności przesiadują coraz częściej pod bramką Krystkowiaka. W tym okresie gry Ochmański kilkakrotnie bije silne bomby, jednak niecelne. Tylko raz, w 16 min. potężna bomba polonisty odbija się od słupka. Ostatnie minuty meczu przynoszą grę wyrównaną.

Klęska Garbarni 0:6

z AKS-em w Chorzowie

CHORZÓW, 26,9 (Tel. wł.). *AKS — Garbarnia 6:0 (2:0).*

Garbarnia: Jakubik (Kubarek), Rakoczy, Śliwa, Bieniek, Lasiewicz, Kalisiński, Sołek, Skrzyński, Nowak, Kucharski, Parpan II.

AKS: Przewięda, Karmański, Durniok, Gajdzik, Janduda, Wieczorek, Barański, Muskała, Spodzieja, Cholewa, Kulik. Widzów ok. 8.000.

Pierwszy kwadrans gry upływa na obustronnych atakach. Następnie inicjatywę przejmuje AKS, którego przewaga zaznacza się do końca spotkania. Pod koniec I połowy Garbarnia przeprowadza kilka niebezpiecznych ataków na bramkę gospodarzy, którym brak było jednak wykończenia.

Pierwszą bramkę dla AKS-u uzyskuje Spodzieja w 41 m. z podania Barańskiego. W 43 min. AKS zdobywa drugą bramkę ze strzału Muskały. Już w 1 min. drugiej połowy pada trzecia bramka z samobójczego strzału Lasiewicza. Gra przybiera na ostrości. Pozostałe bramki dla AKS-u: w 33 m. ze strzału Cholewy, w 39 min. ze strzału Muskały po kornerze oraz na 1 m. przed końcem zawodów ze strzału Spodzieji. AKS zwyciężył zasłużenie. Na wyróżnienie zasłużyli: Muskała w ataku, Janduda na środku pomocy i Przewięda w bramce. W drużynie krakowskiej prócz Nowaka w ataku i Jakubika w bramce, brak jaśniejszych punktów.

Zupełna kompromitacja Bobuli

na meczu Cracovia-Polonia (B) 3:2

BYTOM, 26. 9. (Tel. wł.) Cracovia—Polonia (Bytom) 3:2 (1:1). Mecz był antypropagandą sportu. Obustronnie ostra gra oraz zachowanie się zawodników obu drużyn na boisku pozostawiło jak najprzykrzejsze wrażenie. Gra stała na bardzo nędznym poziomie. Cracovia w obecnej formie nie ma widoków na zdobycie mistrzostwa.

Osobny rozdział należy poświęcić zachowaniu się zawodników na boisku.— Nawet wysoka stawka zawodów nie usprawiedliwia do umyślnych fauli, w czym celowali bracia Jabłońscy z Cracovii oraz obrońcy gospodarzy. O Bobuli można powiedzieć, że dużo czasu upłynie zanim będą go znowu oglądać boiska piłkarskie. Usunięcie tego zawodnika, reprezentanta Polski, z boiska za ordynarne kopnięcie przeciwnika bez piłki w brzuch jest bez precedensu.

Składy drużyn:

Cracovia: Hymczak, Gendłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Mazur, Szeliga, Rożankowski I, Poświat, Jabłoński II, Bobula.

Polonia: Koczapski, Śliwiński, Salik, Komórkiewicz, Lelonek, Niebylski, Kaźmierowicz, Szmidt II, Szmidt I, Kulawik, Trampisz.

Cracovia jako całość była zespołem nieco lepszym od gospodarzy, niemniej zwycięstwo swoje uważać może za bardzo szczęśliwe. Skutecznie (i ostro) grał Parpan. Prócz niego dobrze wypadli: Poświat i Rożankowski w ataku. Szeliga na prawym skrzydle zadowolił, zawiódł natomiast Bobula. Pomoc i obrona korzystały raczej z nieporadności ataku przeciwnika. Hymczak zawinił pierwszą bramkę, przy drugiej winy nie ponosi.

U gospodarzy zawiódł cudacznie zestawiony atak. Jedynie Szmidt II i Trampisz zagrali na swoich pozycjach i wypadli możliwie. Szmidt I, bardzo produktywny w pomocy, na lewym łączniku wypadł słabo. Kulawik błąkał się na lewym skrzydle, a Kaźmierowicz był niewiele lepszy na prawym. Pomoc do czasu zejścia z boiska Lelonka pracowała bez zarzutu, zwłaszcza po prawej zagrał dobrze Komórkiewicz. Następnie na środku wytworzyła się luka, po przez którą Cracovia zdołała strzelić dwie bramki. Obrona nie zadowoliła, ale za utratę bramek winy nie ponosi. Koczapski w bramce bez zarzutu.

Początek gry nie zapowiadał tak niesławnego przebiegu. Pierwsze pół godziny upływa na grze żywej, ale nerwowej. W 10 min. po przerwie w zamieszaniu podbramkowym zostaje ciężko kontuzjowany Lelonek, którego znoszą z boiska. Cracovia wykorzystując osłabienie Polonii, zdobywa dwie bramki ze strzałów: Różankowskiego w 61 min. i Poświata w 67 min. Na 9 min. przed końcem Bobula kopie bez piłki Śliwińskiego w brzuch, za co zostaje usunięty przez sędziego z boiska.

Sędziował słabo p. Kowalski z Łodzi. Widzów ponad 10 tysięcy.

Widzew obnaża braki

na tle zespołu Legii

ŁÓDŹ, 26.9 (tel. wł.). Legia — Widzew 6:1 (1:0). Bramki zdobyli: Szaflarski 2, Górski, Szymański, Mordarski i Waśko po jednej. Dla Widzewa honorowy punkt uzyskał Kupczak z karnego. Sędziował Seichter. Widzów ponad 3 tys.

Legia: Skromny, Waksman, Serafin, Waśko, Szczurek, Milczanowski, Szaflarski, Iwański, Oprych, Górski, Mordarski. Widzew: Uptas, Reszka, Kopaniewski, Wiernik, Konarski, Słaby, Okupiński, Doryń, Cichocki, Pawlikowski, Marciniak.

Legia łatwo wygrała z Widzewem. Był to jednak bezwątpienia najsłabszy mecz, jaki oglądała po wojnie Łódź. Widzew zademonstrował wszystkie swoje braki. Od czasu do czasu tylko formacje defensywne wybijały się z beznadziejnego poziomu. Na tym tle Legia nie starała się bynajmniej o pokaz kunsztu piłkarskiego. Wyraźnie chodziło zawodnikom warszawskim tylko o zapewnienie sobie zwycięstwa. Raziła jednak gra obydwu reprezentantów, Szczurka i Waśki. W szczególności Waśko, który miał przeciw sobie najsłabszego gracza Widzewa, zagubił się kompletnie w bezładnej kopaninie. On jest również bezpośrednim sprawcą utraty jedynej bramki.

Napad Legii po pauzie energicznie strzelał. Prowadzenie dla Legii uzyskał w 11 m Szaflarski. Po przerwie w 7 m Szymański podwyższył wynik na 2:0. Następnym strzelcem był w 20 m Górski, w 24 m. Waśko zatrzymuje piłkę ręką na polu karnym. Jedenastkę strzela bramkarz łodzian Uptas. W 27 min. ponownie wpisuje się na listę strzelców Szaflarski, a w 34 m ustala wynik Waśko.

Z przebiegu gry wspomnieć jeszcze należy, iż w 16 m Szczurek nie wykorzystał rzutu karnego.

Świetna walka Ankiewicz-Kudłacik

na meczu Gwardia-Gedania 9:7

GDYNIA, 26.9 tel. wł.). Z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Wybrzeża w boksie odbyło się w niedzielę w Gdańsku spotkanie pięściarskie pomiędzy najsilniejszymi zespołami okręgu Gwardii i Gedanii. Po bardzo zaciętym przebiegu mecz zakończył się zwycięstwem Gwardii 9:7. W obu zespołach zaszło szereg strategicznych przesunięć. W Gedanii o kategorię niżej walczyli Klein i Drążkowski, zaś o wagę wyżej awansowali Kudłacik i Chychła. W Gwardii Skierka walczył w kat. średniej, Kwiatkowski zaś w półciężkiej. Bohaterem spotkania był Kudłacik, który rozegrał zacięty pojedynek z Antkiewiczem.

Przebieg walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii): Bek nie rozstrzygnął spotkania z Kleinem. W koguciej doskonale wypadł Gignal, który wysoko pokonał na p-kty Drążkowskiego. W piórkowej Gołyński nie rozstrzygnął spotkania z Antkowiakiem.

W lekkiej w najpiękniejszej walce dnia Antkiewicz nieznacznie zwyciężył na p-kty Kudłacika. Pierwsza runda przyniosła minimalną przewagę Antkiewicza, który obrabia dolne partie przeciwnika. Kudłacik bardzo skupiony rewanżuje się kilkoma trafnymi prostymi. W drugim starciu obraz walki jest podobny. Trzecia runda ma przebieg zacięty. Kudłacik atakuje z wielką furią, Antkiewicz nie pozostaje mu dłużny. Pięściarz Gwardii otrzymuje w tym okresie ostrzeżenie. Kudłacik jest lepszy w zwarciu, Antkiewicz wyraźnie przeważa w półdystansie. Werdykt sędziowski przyznający zwycięstwo Antkiwiczowi, zostaje przyjęty gwizdami przez część publiczności.

W półśredniej Iwańskiemu przyznano wynik nierozstrzygnięty z Musiałem. Młody zawodnik Gedanii jest pięściarzem b. agresywnym o dużym temperamencie, ale w tej walce był słabszy od swego przeciwnika. Iwański po kontuzji kolana nie doszedł jeszcze do formy.

W średniej Skierka po 2 r. walki poddał się w przerwie pomiędzy 2 i 3 starciem Chychle. W pierwszych dwóch rundach olbrzymia przewaga Chychły, który zademonstrował bogaty repertuar uderzeń i znakomitą formę.

W półciężkiej Kwiatkowski zdobywa pkt. walkowerem wobec niedowagi Doleckiego. W walce towarzyskiej zdecydowaną przewagę ma Kwiatkowski, który pokonał swego przeciwnika przez dyskwalifikację w 3 starciu. W ciężkiej Mechliński w pierwszym starciu poddał się Białkowskiemu.

W drugim spotkaniu o mistrzostwo kl. A Okręgu zmierzyły się ze sobą młode zespoły Czynu i Lechii. Piękne zwycięstwo odniosła młoda drużyna Czynu gdyńskiego, zwyciężając swych przeciwników w stosunku 14:2. Bokserzy Czynu wystawili siedmiu zawodników i zdobyli wszystkie możliwe punkty. Jedynie w wadze ciężkiej wobec niestawienia się przeciwnika, zawodnik Lechii Polakow uzyskał dla swych barw jedyne 2 punkty.

Gwardia-Legia 14:2

W CZWARTEK odbył się mecz o drużynowe mistrzostwa Warszawy pomiędzy Gwardią a Legią z wynikiem 14:2. Gwardia wystąpiła w składzie opartym na szkielecie dawnej ósemki Grochowa. Legia bez Filsiaka i Grzelaka stanowiła młody niedoświadczony ale pełen dobrych chęci zespół, który nie mógł być jeszcze niebezpieczny dla Gwardii.

Najlepiej z Legii zaprezentowali się Wąsik (nabytek z Legii w Chełmży) oraz Olszewski. Ten ostatni poczynił duże postępy. W muszej Kwiecień (L) po dwóch rundach poddał się Patorze. W koguciej Szatkowski znokautował w 3 r. Kubowicza (L), w piórkowej Sobkowiak (G) pokonał Wdowiaka. W lekkiej Komuda miał wiele kłopotów z pokonaniem Wąsika (L). W półśredniej Tomczyński (G) wypunktował Knigę. W średniej Majewski nieznacznie wygrał z Olszewskim (L), w półciężkiej Wyrzykowski (L) otrzymał punkty, gdyż Nowakowski został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę. W ciężkiej Archadzki (G) wygrał z Faledzińskim przez t. k. o. w 3 r.

WIOŚLARSTWO WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 26.9 (Tel. wł.). Rozegrane zostały na Odrze dwudniowe mistrzostwa wioślarskie. Trasa dla mężczyzn wynosiła około 2 km. Wyniki biegów finałowych: czwórki wyścigowe ze sternikiem: 1) Toruń — 6:49, 2) Poznań 6:51. Czwórki wyścigowe bez sternika: 1) Wrocław 6:12,5, 2) Kraków 6:67,3. Jedynki półwyścigowe: 1) Walery (Toruń) 7:29,3, 2) Ciesielski (Kraków) 7:29,7. Jedynki wyścigowe: 1) Desco (Kr.) 7:24, 2) Mrowiec (Wrocł.) 8:02,5. Dwójki wyścigowe: 1) Kraków 6:30,8, 2) Wrocław 6:55,9. Ósemki wyścigowe: 1) Wrocław 5:30,9, 2) Poznań 5:38,5.

Panie: czwórki wyścigowe ze sternikiem (trasa ok. 1 200 m): 1) Kraków 4:42, 2) Wrocław 4:49,6. Jedynki wyścigowe: Sławska (Kr.) 4:56.

Niesłuszne zwycięstwo Kargiera

ŁÓDŹ, 26.9 (Tel. wł.). Włókniarz — Bawełna 14:2. Ósemka Włókniarza rozniosła Bawełnę, oddając jedyne 2 punkty w półciężkiej, w której Kubasiewicz uległ Urzędowiczowi.

Najciekawszą walką dnia było spotkanie w muszej: Kargiera (W) z Anielakiem (B). I tym razem Kargier cieszył się względami kompletu sędziowskiego, który przyznał mu zwycięstwo, krzywdzące wyraźnie Anielaka. W koguciej Stanikowski (W) wypunktował Szalińskiego. W piórkowej Kazimierczak (W) wysoko wypunktował Sobczaka. W lekkiej Kawczyński (W) wygrał niespodziewanie, ale zasłużenie ze Stefaniakiem. Szczepiński w półśredniej w II r. znokautował Nowackiego (B). W średniej Wieczorek (B) tylko 1 rundę stawiał opór Tzęsowskiemu i w przerwie poddał się. W półciężkiej Urzędowicz (B) wypunktował Kubasiewicza, a w ciężkiej Kaczmarek (B) po II r. poddał się Jaskule.

PUGACZEWSKI BIJE REKORD

W ramach zawodów lekkoatletycznych, rozegranych w Moskwie, znany średniodystansowiec radziecki Pugaczewski, ustanowił czwarty w tym sezonie nowy rekord Związku Radzieckiego: w biegu na 1.500 m Pugaczewski osiągnął rekordowy czas 3:53,0 min.

2 punkty zostawiła Tarnovia

w Poznaniu po porażce z ZZK 0:2

POZNAŃ, 26. 9. (Tel. wł.) ZZK Poznań — Tarnovia 2:0 (2:0). Bramki dla ZZK zdobyli Białas i Kołtuniak.

Tarnovia: Dwuraźny (Rychliński), Barwiński, Pirych I, Kokoszka, Kozioł, Kępski, Pinek, Strajch, Pirych II, Roik III, Duczyński.

ZZK: Tomiak, Wojciechowski I, Sobkowiak, Matuszak, Terka, Słoma, Wojciechowski II, Białas, Kołtuniak, Anioła, Polka.

Zaletą kolejarzy były: bojowość i umiejętność szybkiego przedostawania się do przodu. Pod bramką jednak napastnicy zwlekali z oddaniem strzału. Po uzyskaniu 2 zwycięskich bramek ZZK jakby spoczął trochę na laurach i pozwolił Tarnovii atakować. Goście zagrywali ambitnie, a szybkością nawet przewyższali gospodarzy. Pod bramką tracili głowy i nie umieli wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacji. Po zmianie stron Tarnovia silnie przydusiła, a ZZK tylko sporadycznymi wypadami zagrażał bramce gości. Napastnicy Tarnovii zwlekali z oddaniem strzału, i zawsze któryś z zawodników ZZK zdołał skutecznie wkroczyć. Nawet dwukrotnie nie potrafiono trafić do pustej bramki.

Kolejarze zdobyli w 12 min. gry prowadzenie, kiedy Białas przyjął wolny bity przez Polkę i głową skierował piłkę nieuchronnie do siatki. W 33 min. Kołtuniak podwyższył na 2:0. Odtąd inicjatywa należy raczej do Tarnovii. Sędzia p. Kuc z Zagłębia dobry. Widzów ponad 5.000 osób.

Leczkowski i Sowiński powrócili na ring

BYDGOSZCZ, 26.9 (Tel. wł.). W sobotę rozegrano w Bydgoszczy lokalne derby pięściarskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Brdą a Zjednoczeniem. Mistrz Pomorza zbagatelizował drużynę Brdy omal nie stracił jednego punktu. Spotkanie zakończyło się 9:7, a stoczono tylko 5 walk. Zjednoczeni oddali punkty bez walki w wagach półśredniej i półciężkiej. Brda nie stawiła zawodnika w ciężkiej.

W meczu tym stanęli w ringu dwaj byli reprezentanci Polski Sowiński i Leczkowski. Popularny „Sowa" stoczył b. ciekawą walkę w lekkiej z Piotrowskim, i w drugim starciu przypominał swe najlepsze czasy. Leczkowski zdobył wprawdzie punkty, lecz nie zachwycił.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu Zjednoczeni): w muszej Helak przegrywa z dobrym Jarosławskim, w koguciej Kowalewski zwyciężył przez t. k. o. Hoffmana, Leczkowski w piórkowej wypunktował Winiarskiego. Najładniejszą była walka w lekkiej pomiędzy Sowińskim a Piotrowskim. Ogłoszony remis krzywdzi byłego reprezentanta Polski. W półśredniej punkty dla Brdy w. o. zdobył Kruża, w średniej Rychter wygrywa przez t. k. o. z Zawadzkim, w półciężkiej Radke zdobył punkty w. o. dla Brdy, a w ciężkiej Jabłoński dla Zjednoczenia.

Po zwycięstwie tym Zjednoczenie utrzymuje się na czele tabeli, na drugie miejsce wysunęła się drużyna Chełmżyńskiej Legii, która pokonała u siebie ZZK Inowrocław.

CZESKIE RAKIETY WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 26.9 (Tel. wł.). Na kortach Stadionu Olimpijskiego odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo Ziem Odzyskanych z udziałem praskich zawodników klubu SIA. Do finału zakwalifikowali się dwaj Czesi, z których Stojan pokonał Dietricha 6:3, 6:4. Finał gry pojedyńczej pań wygrała Pontawska, bijąc Markową (Praga) 7:5, 6:4. Ogółem startowało 60 zawodników.

CIĘŻKI WYPADEK MAKOWSKIEGO

GDYNIA, 26.9 (Tel. wł.). Na torze trawiastym wyścigów konnych w Sopocie odbyły się zawody motocyklowe z udziałem szeregu znanych motocyklistów.

Makowski wyrzucony z toru na kilkanaście metrów przez pół godziny był nieprzytomny. Przewieziono go do szpitala.

Wyniki: do 130 ccm — 1) Stefański (Lechia Poznań) 18:13,5; do 250 ccm Dąbrowski (PKM W-wa) 19:02; do 350 ccm 1) Klassa (SSM Gdynia) 17:19,5; w kat. 500 ccm triumfował Mieloch na Nortonie 500 w 15:35.

Całkowity dochód przeznaczono na Odbudowę Warszawy.

Marcinkowski nokautuje po 30 sek.

na meczu ŁKS-Teplice 12:4

ŁÓDŹ, 26.9 (tel. wł.). ŁKS — Teplice 12:4. Występ bokserów czeskich w Łodzi zakończył się kompletnym ich pogromem. Okazali się oni b. słabym zespołem, nic też dziwnego, iż 3 walki przegrali przez k. o. Efektem tego meczu był niemal natychmiastowy powrót Czechów, jakkolwiek zakontraktowani byli na 3 spotkania w Polsce. Po tym, co zademonstrowali w sali Wima, żaden z zespołów łódzkich nie chciał ryzykować deficytu kasowego.

Choć mecz stał na słabym poziomie, dostarczył widowni wiele emocji.

W muszej Różycki stoczył z Horakiem najlepszą walkę dnia. Od pierwszego do ostatniego gongu atakując, łodzianin zapewnił sobie wysokie zwycięstwo. W koguciej najsłabszy z łodzian Popielaty uległ Francikowi. W piórkowej Marcinkowski potężnym sierpem już po 30 sek. znokautował Wiżkę. W lekkiej Konicki, po wygranej pierwszej rundzie w II-ej upadł do „7" pod ciosami Endrycha. Łodzianin okazał się b. odporny. Pod koniec rundy sam przeszedł do ofensywy, a w III starciu trzykrotnie posłał Czecha na liny, po czym sędzia przerwał walkę.

Olejnik w półśredniej w 1 m. walki z Tomanem znalazł się do „2" na deskach. Czech był wyższy, szybszy i silniejszy. Tańczył wokół łodzianina i z doskoków bił prostymi. Olejnik nie potrafił przez półtorej rundy dostać się do zwarcia. Przeszkadzał mu ringowy Lechetka. Dopiero w III starciu Olejnik uzyskuje przewagę. Nie była ona jednak tak wielka, aby łodzianin zasłużył na zwycięstwo. Wynik ten krzywdzi Tomana.

W średniej Pisarski po 2 m znokautował Macha. W półciężkiej Wieczorek ciosem w tył głowy posłał na deski Cerwonkę i oczywiście przegrał przez dyskwalifikację. W ciężkiej Żylis wygrał z Ciprą.

PIŁKA WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 26.9 (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym rozegrana została druga seria jesiennych rozgrywek mistrzostw klasy A. Osiągnięto następujące wyniki: LKS — Wolność 4:3, Len — Pionier 5:4, Mieszko—Pafawag 4:0, Victoria — Gwardia 5:0, Chrobry — Żarów 4:2, Odra — Lustrzanka 4:1, ZMP-TUR — Burza 5:3.

Zacięta do ostatniej chwili walka żużlowców CSR i Polski

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

pięknym stylu zwycięża Fialę. Zamiast Wąsikowskiego w ostatniej chwili jedzie Krakowiak, Seberka wycofuje się z powodu defektu. Krakowiak jest trzeci na mecie. Czesi zakładają protest. Komisja sędziowska protest uwzględniła i nie zaliczyła punktu zdobytego przez Krakowiaka.

VIII bieg dostarczył widzom wiele emocji. Zwycięża Smoczyk, tuż za nim Havelka. Wrocławskiego zawodzi motor i zostaje na starcie. Wspaniała walka rozgrywa się na torze. Trzecim jest na mecie Toma, jadący zamiast rozbitego Seberki.

CZESI PROWADZĄ 3-MA PUNKTAMI

IX bieg. Zamiast Wąsikowskiego jedzie Krakowiak, który zwycięża Kadleca i Vaneka. Siekalskiemu zepsuła się maszyna. Czesi prowadzą przed nami trzema punktami — 41:38.

X bieg. Znów wspaniała walka. Smoczyk zwycięża Spinkę. Trzecim jest jadący tym razem bez wypadku Draga. Fiala jest ostatni. Czas 1,33. Czesi prowadzą przed nami jednym punktem 45:44.

XI bieg. Wyścig rozciąga zdecydowanie Krakowiak. Wywraca się jednak na wirażu. Na czoło wychodzi Kołeczek. Krakowiak siada znów na motor i jedzie dalej. Havelka wspaniale dochodzi Polaka i na ostatnich metrach mija go. Tymczasem Krakowiak finiszuje i z ostatniej, beznadziejnej pozycji wychodzi na trzecie miejsce. Punktacja 50:49.

DRAGA WYWRACA SIĘ

XII bieg. Spotykają się Seberka, Kadlec, Draga i Jankowski. Prowadzi Jankowski i zdecydowanie wygrywa wyścig. Draga z czwartego miejsca rwie do przodu. Mija obu Czechów, jest drugi. 80 metrów przed metą wywraca się na ostatnim wirażu. Czesi mijają teraz Polaka. Draga pieszo, pchając maszynę, mija celownik. Czesi prowadzą 55:54.

XIII bieg. Jeden z Czechów zostaje na starcie. Zamiast Wąsikowskiego jedzie Kołeczek. Smoczyk wygrywa ten bieg w porywającym stylu. Drugim jest Kołeczek. Trzeci Fiala. Polska obejmuje prowadzenie 61:57.

WALKA O DECYDUJĄCE PUNKTY

XIV bieg. Spinka pokazuje klasę. Zdecydowanie wygrywa. Drugim jest Havelka. Trzecim Draga, a za nim Kołeczek. Czesi wyrównują 64:64.

XV bieg. Ostra walka. Siekalski wychodzi naprzód i mija Kadleca. Trzecim jest znów Polak Wrocławski. Fiala ostatni. Punktacja 70:68 na naszą korzyść.

XVI bieg i zarazem ostatni. Spinka zwycięża bezapelacyjnie. Drugim jest na mecie Kołeczek. Trzecim Jankowski. Ostateczna punktacja 75:73 dla Polski.

BOHATER MECZU

Alfred Smoczyk (LKM Leszno) był bezsprzecznie bohaterem meczu: 5 startów i 5 zwycięstw. Zdobył maksymalną ilość punktów, jaką można osiągnąć, tj. 20 pkt. Pokonał swego dawnego nauczyciela z rybnickiego obozu, doskonałego Frantę Seberkę, Spinkę Mirosława, który należy do wysokiej klasy żużlowców i tak samo młodego, jak on ucznia Spinki — Havelkę. Smoczek pokazał taką zimną krew, a jednocześnie opanowanie techniki jazdy, że wysunął się bezsprzecznie na czoło naszych zawodników. Zwycięstwa jego nad Czechami w Katowicach i Łodzi nie były bynajmniej przypadkowe. Rekord, ustanowiony przez niego na torze w Muchawcu i nowy rekord toru Skry (1 m 29 sek.), wskazują na to, że z 20-letniego Smoczyka będziemy mieli jeszcze pociechę. Starty w poważniejszych konkurencjach napewno oszlifują jego talent.

DOBRY TAKTYK

Na drugim miejscu stawiamy Jerzego Jankowskiego, który pojechał bardzo ładnie i pewnie. Do tego zawodnika można mieć całkowite zaufanie. Tam, gdzie potrzeba jedzie na pełnym gazie, a gdy nie jest to konieczne, nie ryzykuje rozbiciem maszyny. Jedzie z głową, czego dał nam najlepszą próbkę w ostatnim, 16-ym biegu, kiedy to Spinka zdecydowanie wyrwał do przodu i nie zagrożony zbliżał się do mety, Jankowski, nie mogąc go dojść i nawiązać walki, wyminąwszy drugiego Czecha, rozpoczął ostrą walkę z jadącym na drugiej pozycji Kołeczkiem. Gdyby przypadkowo na wirażu polscy zawodnicy zderzyli się ze sobą, Czesi wygraliby cały mecz. Jankowski to spostrzegł, wycofał się z walki z Kołeczkiem i dojechał do mety spokojnie jako trzeci.

NIEBEZPIECZNY TEMPERAMENT

Inaczej sprawa przedstawia się z Dragą. Zawodnik ten jedzie na całego. W pięciu biegach trzy razy się wywrócił, tracąc pewne punkty. Dragę ponosi temperament. W 6-ym biegu np. Draga podjechał niebezpiecznie na wirażu Havelkę i obaj się wywrócili. Draga jest nierówny i nigdy nie można liczyć z pewnością na jego zwycięstwa. W 12-ym biegu np. po wspaniałej wprost jeździe, pewnie prowadząc przed Czechami, wywrócił się na 80 m przed metą. Gdyby drużyna polska tym razem przegrała, dużą winę poniósłby Draga.

IMPAS WĄSIKOWSKIEGO

Wąsikowski — powiedzmy szczerze — zawiódł publiczność warszawską. Doskonały ten zawodnik, który posiadł sztukę jazdy na torach w Anglii, ma w ostatnim okresie wybitnego pecha. Podobnie zresztą, jak na meczu warszawskim, było i na torze w Łodzi. Przecież nie do uwierzenia, żeby Wąsikowski nagle stracił wszystkie swoje umiejętności i serce do walki. Zawodnik ten bezsprzecznie znajduje się w impasie.

Siekalski, Wrocławski, Kołeczek i Krakowiak — to młodzi zawodnicy. Oswoili się oni z nowymi motorami, na których jeżdżą, rasowymi Martin Jappami. Dużo nauczyli się od trenera Seberki. Potrzeba im tylko tak samo zresztą, jak i Smoczykowi, jak największej ilości poważnych spotkań. Pięknie pojechał Krakowiak (DKS Łódź), kiedy w 11-ym biegu, wywróciwszy się na wirażu, wsiadł ponownie na motor, dogonił całą stawkę.

O DRUŻYNIE CSR

Z drużyny czeskiej bezsprzecznie klasą są: Seberka, Spinka i Havelka. Jeżdżą bardzo pewnie. Trzeba było widzieć, jak taki Spinka wychodzi z wirażu. Trzeba też i przyznać się szczerze, że nowiutkie motocykle naszych zawodników są bezsprzecznie lepsze i szybsze od maszyn Czechów. Czesi z prawdziwą, nieukrywaną zazdrością patrzyli na nowiutkie motory naszych chłopców. Różnicę szybkości maszyn widać było najlepiej, kiedy zawodnicy wychodzili na prostą.

Trzeba też przyznać, że Czesi nie przyjechali do Polski w swoim najsilniejszym składzie. Kilku doskonałych ich zawodników bawi w tej chwili zagranicą na wielkich międzynarodowych zawodach. Gdyby przyjechali Czesi do Warszawy w swoim komplecie, zwycięstwo nasze byłoby mocno problematyczne. Nasi zawodnicy zrobili bezsprzecznie ogromne postępy. Są przede wszystkim młodzi. Gdy porównamy sumę wieku czeskich (229) i polskich zawodników (194), to zobaczymy, że zaczynając szkolenie młodych zawodników jesteśmy na najlepszej drodze do rozwoju sportu motorowego w Polsce.

J. Ciszewski

Gdy zamilkły motory
mówią zawodnicy

SMOCZYK: — Jestem szczęśliwy, że udało mi się odnieść zwycięstwa nad doskonale jeżdżącymi Czechami. Mam nadzieję, że na drugi rok będę jeszcze lepszy i chociaż mi się już odgrażają, to tak łatwo im się nie dam.

JANKOWSKI: — Chyba wycofam się z toru żużlowego! Trudno być jednocześnie dobrym jeźdźcem i na żużlu i na wyścigach i na raidach. Mój wyścigowy Norton jest w tej chwili uszkodzony i nie wiem, jak będzie z moim startem na wyścigu ulicznym w Warszawie 3 października o mistrzostwo Polski.

WĄSIKOWSKI: — Ostatnio prześladuje mnie dziwny pech. Dziś na przykład nawaliła mi w motorze świeca. Dostałem w ostatniej chwili czeską świecę, ale motor nie chciał się zapalić. To też na prostej maszyna jeszcze ciągnęła, ale na wirażach nie chciała. Byłem dobry, a teraz nagle jestem zły?

DRAGA: — Tor za miękki! Ale publiczność warszawska bardzo mi się podoba. Umie dopingować zawodników. Moje upadki wyglądały może groźnie, ale nic mi się nie stało. Mam pecha, bo się „wyłożyłem“ z maszyną, ale mam i szczęście, że sobie nic nie zrobiłem.

TRYCH: — Publiczność warszawska dopisała. Dzisiejszy dzień to dobra wróżba dla rozgrywki Ligi Żużlowej w przyszłym roku.

SPINKA MIROSŁAW: — Muszę powiedzieć, że my jesteśmy ciągle jeszcze lepsi, ale wasi zawodnicy są pojętni. Dużo się już nauczyli, a to bezsprzecznie jest zasługą trenera. Uważam osobiście, że jeżeli chcecie dojść do prawdziwej klasy, nie żałujcie pieniędzy na trenerów i maszyny.

Warszawscy old-boye wygrali z kolegami z Gdańska 8:2

GDYNIA, 26.9 (Tel. wł.). Na stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Oldboyów Warszawy i Gdańska. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony był na Odbudowę Stolicy. W obu zespołach wystąpiło szereg reprezentacyjnych graczy Polski.

Warszawa: Akimow, Łazarewicz, Szczepaniak, Przeździecki H., Tomasiewicz, Sochan, Ciszewski, Wypijewski, Przeździecki, Jung. Gdańsk: Krasicki, Polikowski, Gazur, Ordon, Cybulski, Luksemburg, Wiśniewski, Jóźkowiak Nowacki, Sroka.

Mecz miał b. interesujący przebieg. Piłkarze Warszawy zademonstrowali wysoką technikę i pokazową grę zespołową. Jest zrozumiałe że w obu drużynach szwankowała szybkość i kondycja, ale dawni reprezentanci, z których niektórzy przekroczyli już 50-kę zaimponowali ładnym prowadzeniem piłki i wysoką techniką. Mecz przyniósł zwycięstwo Stolicy 8:2 (4:1), dla której bramki zdobyli: Przeździecki 3, Ciszewski 2, Wypijewski, Sochan i Szczepaniak z wolnego. Dla Gdańska: Nowacki i Gazur z karnego.



Asy dziennikarskie na meczu Dziennikarze — Zarząd Miejski. Od lewej sędzia meczu p. Tadeusz Grabowski, kpt. drużyny red. G. Aleksandrowicz z żywą kaczką pod pachą, prezes oddziału warszawskiego red. Skoniecki, ofiarny bramkarz red. M. Dobrzyński

DRUŻYNA DZIENNIKARZY W R. 1938



Jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowało się zdjęcie z pierwszego występu warszawskich dziennikarzy na jesieni w roku 1938. Prasa grała wówczas z działaczami sportowymi i odniosła pełny sukces. Na zdjęciu drużyna dziennikarzy wkracza na boisko. Prowadzi ją nacz. redaktor „Przeglądu Sportowego“ śp. Marian Strzelecki. Czwarty kroczy śp. Józef Kałuża. Ostatnia trójka to: red. Tadeusz Grabowski, red. inż. Jerzy Grabowski i red. Trojanowski.

Jak przegraliśmy 0:4
z piłkarzami Zarządu Miejskiego

Trudno jest napisać choćby krótkie sprawozdanie z meczu, w którym samemu brało się udział. Oczywiście nie można mówić o umiejętnościach, bo ich prawie nic było (zwłaszcza niestety wśród dziennikarzy). Zarząd Miejski w tym „epokowym“ meczu wygrał zasłużenie, bo był lepszy, gracze mniej puchli, lepiej trafiali w piłkę i lepiej strzelali. Nie będziemy też mówić o składach, bo gracze zmieniali się bardzo często. Niemniej jednak bramkarz Zarządu Miejskiego przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej — Sankowski wytrwał na swym posterunku do końca i to wcale dobrze. Widzieliśmy też przez jakiś czas zwijających się po boisku wiceprezydentów Strzeleckiego i Jaszczuka.

W drużynie dziennikarzy przede wszystkim wszyscy niemal „puchli“ regularnie i niemiłosiernie. Tym bardziej więc godnym podziwu był red. Kafel, pan z pokaźnym zresztą brzuszkiem, który wytrzymał ku zdumieniu kolegów obie połowy gry (dwa razy po 25 min.).

Dziennikarze są speszeni, ale odgrażają się, że niedługo zapałają żądzą odwetu. Najważniejsze jednak, że mecz ściągnął sporo publiczności, która miała z widowiska sto pociech.

Sędziował nienagannie (ale także spuchł) p. Tadeusz Grabowski. Funkcje sędziów bocznych pełniły z przejęciem koleżanki dziennikarki.

Mecz dał ponad 120 tys. zł czystego dochodu, co jak wiadomo, przeznaczono na Odbudowę Warszawy. I dlatego wszyscy są bardzo zadowoleni.

★

Mecz ten wchodził w ramy uroczystości otwarcia nowego stadionu sportowego „Samorządowca“. Stadion jest ładny, choć nie wielki i mieści się na Polu Mokotowskim przy Al. Niepodległości. Warszawa w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej uzyskała rzecz nader cenną i pożyteczną. (sg)



Jedenastka zespołu dziennikarzy w czasie prezentacji. W czasie meczu zespół ten był wielokrotnie zmieniany, bo większość spuchła niemiłosiernie

Na boiskach Warszawy
Imprezy na Fundusz Odbudowy Stolicy

Niedziela 26 września była wolna od rozgrywek mistrzowskich. Kluby okręgu wykorzystały wolny termin, na zawody, z których dochód przeznączono na Odbudowę Warszawy.

Na pierwszy plan wybijają się imprezy zorganizowane przez kluby pruszkowskie oraz Warszawski Związek Młodzieży Polskiej. Dochody jeszcze nie zostały dokładnie obliczone. Pruszkowski Znicz przekaże na konto odbudowy stolicy około 100 tys. zł, ZMP ok. 30 tys. zł.

IMPREZY ZMP

Rozegrano mecze piłkarskie w różnych punktach Warszawy (Wola, Okęcie, Bielany i Grochów), które dały następujące wyniki:

Mokotów — Wola 1:2 (1:0). Bramkę dla pokonanych zdobył Wiśniewski.

Zryw (W-wa) — Okęcie 4:2 (1:1). Bramki dla zwycięzców: Wiaźniak (2), Łatkowski (1), Bielaczyk (1). Sędziował Budaj.

Mewa — Bielany 2:2 (2:0). Sędziował Marczewski.

Targowianka — Grochów 4:7 (1:0).

Mecze te nie były „kasowe“. Największy dochód przyniosły propagandowe zawody na Bródnie.

W meczu bokserskim spotkały się ze- [illegible] ZMP (W-wa), trenowanego przez [illegible] oraz drużyna wychowanków Mizerskiego — Państwowe Gimnazjum Mechaniczno-Kolejowe. Wynik meczu brzmi 7:7.

Wyniki spotkań (na pierwszym miejscu zawodnicy ZMP):

m. — Niewiadomy zremisował z Eiblem, kog. — Włodkowski przegrał przez t. k. o. z Dębińskim, piórk. — Grabowskiemu sędziowie odebrali zwycięstwo nad Włodkowskim, l. — Tomczyński wygrał z Charyzińskim, płśr. — Lipka zwyciężył Bartkiewicza, śr. I — Gnoiński pokonał Steca, średnia II — Zawadzki uległ Smolakowi.

Odbyły się też dwie pokazowe walki zapaśnicze, w których spotkali się w wadze lekkiej: b. dobry Petrykowski z Nowotniakiem i w piórkowej — Kaczmarczyk z Parszewskim. W konkursie dźwigania ciężarów udział wzięło kilkunastu wychowanków Maksymiaka — członków ZMP. Wszyscy doszli do 75 kg. Nowotniak dźwignął 80 kg, a Petrykowski wyrównał rekord życiowy — 100 kg. Ten sam zawodnik osiągnął w trójboju 260 kg, co na młody wiek jest wyczynem nielada.

Pruszków. W Pruszkowie impreza trwająca cały dzień zakończyła się pełnym sukcesem widowiskowo-kasowym. Gwoździem imprezy był występ old-boyów Znicza i Towarzystwa Cyklistów. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Znicza 2:1.

Wilanów: mecz Drukarz — Wilanów, zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:0 (1:0). W przedmeczu rezerw zwyciężył Drukarz 4:2 (0:2).

Okęcie. Okęcie — Gwardia 3:3 (2:2). Gra równorzędna stojąca na dość wysokim poziomie. Bramki dla Okęcia: Wójcik, Kamiński, Martyński po 1, dla Grochowa Ryszkowski, Maruszkiewicz, Miernicki. Sędziował Regulski. Na wyróżnienie w drużynie Okęcia zasługuje Kowalski.

Kraków na Odbudowę Stolicy

KRAKÓW, 26.9 (Tel. wł.). W sobotę odbyły się trzy imprezy sportowe, z których dochód przeznaczono w całości na Fundusz Odbudowy Stolicy. W meczu piłkarskim reprezentacja Chorągwi Harcerskiej Kraków pokonała reprezentację ZMP 2:1 do przerwy 2:0.

Uliczny wyścig motocyklowy przyniósł nowy rekord toru, który ustanowił Bębenek (Cr.), przebywając 10 okrążeń toru (25 km) w kat. maszyn ponad 350 ccm w 15:22.

W meczach koszykówki team klasy A pokonał team ligowy 58:51 (21:22). Team żeński A wygrał z teamem żeńskim B 29:18 (14:6).

★

KRAKÓW, 26.9 (Tel. wł.). Polski Związek Bokserski zgodził się na zasilenie Kasperczakiem, Antkiewiczem i Szymurą reprezentacji Krakowa, która wystąpi w dn. 3 października przeciwko Bratysławie w ramach Jubileuszu 25-lecia Krakowskiego OZB.

★

KRAKÓW, 26.9 (Tel. wł.). Trzecia niedziela mistrzostw A kl.: Korona — Grobla 0:3, Wisła I B — Mościce 3:3, Łobzowianka — Dąbski 1:1, Garbarnia I B — Cracovia I B 4:2, Tarnovia I B — Szczakowianka 1:2, Okocimski KS — Wieczysta 0:1, Fablok — Zwierzyniecki 3:3.

Poznań-Wrocław 72:62
Małecki skacze o tyczce 381 cm

WROCŁAW, 26.9 (Tel. wł.). Niedzielny dzień upłynął we Wrocławiu pod znakiem meczu lekkoatletycznego Poznań — Wrocław. W obu zespołach brakło czołowych asów. Mecz zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 72:62. Podczas tych zawodów Małecki II z Wrocławia osiągnął w skoku o tyczce 3,81, co jest jednym z najlepszych powojennych wyników. Małecki, osiągnąwszy tę wysokość, nie próbował podwyższać więcej poprzeczki, gdyż był już zmęczony. Wrocławianin rokuje jednak wspaniałe nadzieje i należy się spodziewać, że w krótkim czasie osiągnie on wysokość 4 m.

Wyniki: 100 m — 1) Stawczyk (P) 11 s., 2) Małecki I (Wr.) 11,2 sek.; 400 m — 1) Lipiec (Wr.) 52,5, 2) Dotzauer (Wr.) 53,9; kula — 1) Hoffman (P) 12,66, 2) Leisigeber (P) 12,11; skok w zwyż — 1) Skałbania (P) 172, 2) Ohnesorge (P) 172; 1.500 m — 1) Kielczewski (P) 4:17,8, 2) Kuraś (Wr.) 4:21,7; oszczep — 1) Szwarcer (Wr.) 44.92, 2) Hoffman (P) 44,60. Sztafeta 4×100 — 1) Poznań 44,5, 2) Wrocław 45,6. 5000 m — 1) Kwiatkowski (Wr.) 16:27, 2) Płotkowiak 16,28. Wierkiewicz znalazł się dopiero na 3-im miejscu — z czasem 16:29,9; 800 m — 1) Barczewski (P) 2:00,9, 2) Molenda (Wr.) 2:01,9 (nowy rekord Dolnego Śląska). Tyczka: 1) Małecki II (Wr.) 3,81, 2) Piechowiak (P) 3,30. Skok w dal: 1) Stawczyk (P) 6,47, 2) Nowak (Wr.) 6,38. Dysk: 1) Hoffman (P) 40,38, 2) Anticzak (Wr.) Sztafeta olimpijska: 1) Wrocław 3:41,6, 2) Poznań 3:41,9.



Jeden z bardziej frapujących fragmentów meczu w Warszawie Dziennikarze — Zarząd Miejski. Jak widzimy walczono nie tylko z piłką lecz i psami

Odpowiedzi Redakcji

„Władek“ — Świnoujście. 100 m — 12,2 sek. — 556 pkt., 400 m — 55 sek. — 622 p., 1.500 m — 5:10 — 360 pkt., 110 m pł. — 17,8 sek. — 567 pkt., kula — 10.35 m 476 pkt., dysk — 33.05 m — 517 pkt., oszczep — 31.20 m — 278 pkt., w zwyż — 1.65 m — 616 pkt., w dal — 5.80 — 511 p., tyczka — 2.80 m — 431 pkt.

I-szy dzień: 100 m, w dal, kula, w zwyż, 400 m, II-gi dzień: 110 m pł, dysk, tyczka, oszczep, 1.500 m. Radzimy zwrócić się do trenera Warchałowskiego, który urzęduje w Szczecinie. Wyniki są godne uwagi. Co do Szymury, to najpewniejszą odpowiedź da nasz plebiscyt.

Jan Hojarczyk. 100 m — 12,7 sek. — 464 pkt., w dal — 4.53 m — 253 pkt., kula — 7,20 m — 234 pkt., w zwyż — 1.30 m— 280 pkt., 400 m — 59 sek. — 477 pkt., dysk — 21.87 m — 250 pkt., oszczep — 27.80 m — 229 pkt., 1.500 m — 5:12 — 349 pkt., 110 m pł. — 22 sek. — 266 pkt., tyczka — 2.00 m — 182 pkt.

100 m — 12 sek. — 597 pkt., 12,1 — 576 pkt., 12,2 — 556 pkt., 12,3 — 536 p., 12,4 — 517 p., 12,5 — 499 p., 12,6 — 481 p., 12,7 — 464 p., 12,8 — 447 p., 12,9 430 p., 13,0 — 414 p., 13,1 — 399 p., 13,2 383 p., 13,3 — 369 p., 13,4 — 354 p., 13,5 — 340 p., 13,6 — 326 p., 13,7 — 313 pkt. 13,8 — 300 p., 13,9 — 287 p., 14,0 — 275 p.

J. W. właściciel odznaki węgierskiej. Jest to najprawdopodobniej odznaka jednego z klubów węgierskich. Może ją pan nosić bez żadnej legitymacji.

„Inka“. Niestety nie znamy tego adresu.

A. Rozwadowski — Sopot. Zgadzamy się ze zdaniem pana. Sądzimy, że władze szkolne rozwiążą ten problem już w niedalekiej przyszłości.

„Stały czytelnik“ — Warszawa. Ma Pan do wyboru SKS — park Agrykola, AZS — park Paderewskiego lub Legię — Stadion Wojska Polskiego.

Wydawca: Z. G. ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja:
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.78-01, 8.78-03, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP Warszawa
Druk: Drukarnia „Robotnik“ Nr 1

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji „Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy“ konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w łamie szerokości jednej szpalty — 88 zł.

B—62611